OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 32 — Rok XIV Kraków, 7 sierpnia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Przemienienie Pańskie — Ostatni obraz mistrza Rafaela (1483 — 1520) z galerii Watykanu.

KATOLICY, KTÓRZY WALCZĄ O SPRAWĘ

Ostatnia manifestacyjna uroczystość Ch. Z. Z. w Chrzanowie z udziałem Ks. Metropolity Sapiehy wywołała duże zainteresowanie. I nic w tym dziwnego. Uroczystość mimo niepogody wypadła imponująco. I to zaledwie po dwu latach pracy Ch. Z. Z. na tamtejszym terenie. Przejaw niezmiernie charakterystyczny. Świadczy bowiem o poważnym nawrocie robotników do katolickiego ruchu społecznego. Świadczy o tym, że nauka społeczna Kościoła znajduje wśród robotników uznanie.

Powiat chrzanowski należy do najbardziej uprzemysłowionych powiatów woj. krakowskiego. Mamy tam wiele poważnych przedsiębiorstw. Wystarczy wymienić: Chrzanowską Fabrykę Lokomotyw, zatrudniającą blisko półtora tysiąca robotników, cementownie w Szczakowej o takiej samej załodze, zakłady ceramiczne „Stella" (Kościelec-Chrzanów), zatrudniające około 1.000 ludzi, Małopolskie Huty Szkła w Szczakowej — 400 robotników, kopalnia węgla w Jaworznie — około 2.000 górników, w Libiążu — około 1.000, kamieniołomy w Nowej Górce — około półtora tysiąca i wiele innych. Już te przykłady świadczą, że mamy do czynienia z ośrodkiem wybitnie uprzemysłowionym. Ogółem powiat chrzanowski ma liczyć około 20.000 robotników fabrycznych.

Tak wygląda powiat chrzanowski dzisiaj. Bez porównania więcej kominów dymiło kilka lat temu. Kryzys poczynił poważne szczerby. Wystarczy przypatrzyć się Trzebini. Zamarł ośrodek fabryczny. Mury martwe, a liczne kominy nie dymią.

Na terenie całego powiatu chrzanowskiego wre praca organizacyjna i ideologiczna wśród robotników. Od wielu lat zadomowili się tam socjaliści. W czasie koniunktury dla Z. Z. Z. — w wielu objektach usadowiła się ta organizacja. Ostatnie lata, lata rządów BBWR., były latami koniunktury Z. Z. Z. Czynniki administracyjne, jak wiadomo, na terenie całego państwa przeprowadzały główną walkę z Ch. Z. Z. i klasowymi związkami zawodowymi.

Ch. Z. Z. na terenie woj. krakowskiego chwilowo załamało się. Nie mogło wytrzymać zbyt bezwzględnego naporu. To też przez kilka lat na terenie pow. chrzanowskiego nie było ani jednej komórki chrześcijańskiego ruchu zawodowego. O wiele łatwiejszą sytuację miały klasowe związki zawodowe. Socjaliści mieli teren bardziej przeorany. Byli silniej usadowieni. Przetrwać okres represji było im łatwiej, tym bardziej, że niektóre środowiska były raczej skomunizowane. Pieczyska (k. Szczakowej), Chrzanów, Jaworzno — tam grasowali pod płaszczykiem klasowych związków zawodowych — komuniści. Prowadzili krecią robotę. Ostrze swej propagandy skierowywali głównie przeciwko katolicyzmowi i Kościołowi. To też robili poważne wyłomy w pracy duszpasterskiej.

Jedyną organizacją, która w tych ciężkich chwilach działała i przeciwstawiała się socjalizmowi i komunizmowi była Akcja Katolicka. W poszczególnych parafiach grupowała się młodzież, mężowie katolicy i kobiety. Praca, ze względu na charakter środowiska, była bardzo ciężka.

Rok 1936 przynosi radykalne zmiany. Jest to rok widocznej poprawy gospodarczej w kraju. Dochody przedsiębiorstw wzrastają. Jednocześnie przez warstwę robotniczą przechodzi jakby prąd elektryczny. Wzrasta świadomość partycypowania w zyskach. Robotnicy podejmują akcje cennikowe. Żądają podwyżki płac, strajkują.

Poprawie gospodarczej towarzyszy pewne odprężenie polityczne. Sławek rozwiązuje BBWR. W konsekwencji maleje nacisk polityczny. Na terenie robotniczym zaczyna się życie ożywiać.

Kolosalne naprężenie wywołują marcowe wypadki w Krakowie, w czasie których kilku robotników ginie. Jest to sygnał do rozruchów

w innych miejscowościach kraju. M. in. dochodzi do starcia z policją w Chrzanowie. Polała się krew robotnicza. Socjaliści wykorzystują ten moment, wzmagają propagandę i działalność organizacyjną. Jednocześnie podejmują prześladowanie i terror w stosunku do członków Akcji Katolickiej w stopniu jeszcze większym.

W tym czasie następuje reorganizacja Ch. Z. Z. w okręgu krakowskim. Ożywia się działalność, wzmaga się praca. Członkowie Akcji Katolickiej prześladowani i szykanowani przez socjalistów szukają dróg wyjścia. Do klasowych związków zawodowych należeć nie chcą, muszą mieć więc własne organizacje zawodowe. Zwracają się do Sekretariatu Okręgowego Ch. Z. Z. w Krakowie, by ich organizować.

Kraków nie pozostaje głuchy. Na pierwszy ogień idą Ciężkowice. Grunt tam przygotowany. Kilku doskonałych działaczy młodych, zdecydowanych, odważnych. W dniu 14 czerwca 1936 r. Sekretariat Okręgowy zakłada pierwszy oddział Ch. Z. Z. w Ciężkowicach. Zainteresowanie Ch. Z. Z-etem duże. Oddział z miejsca liczy około 100 osób. Są to robotnicy z Cementowni w Szczakowej i z fabryki worków „Worek".

Praca tego pierwszego oddziału jest szalenie trudna! Mimo to podjęta jest w sposób zdecydowany i odważny. Pierwsze uderzenie w Z. Z. Z., które rozpada się. Większość członków przechodzi do Ch. Z. Z. Ale teraz dopiero rozpoczyna się ciężka i żmudna praca. Oddział musi zdobyć sobie prawo obywatelstwa na terenie fabryki. Socjaliści przypuszczają szturm. Podejmują gwałtowne, częstokroć rozpaczliwe próby zlikwidowania placówki Ch. Z. Z. W sukurs idzie im przedsiębiorstwo, prawdopodobnie nie obeszło się tu bez nacisku socjalistów. Z jednej strony więc szykany, terror na fabryce w stosunku do członków Ch. Z. Z., obrzydzanie im pracy. Z drugiej strony dyrekcja stawia trudności. Nie chce przyjmować delegacji oddziału Ch. Z. Z., stwarza różne sztuczne przeszkody i trudności, nie chce ściągać składek członkom Ch. Z. Z., chociaż czyni to socjalistom — słowem sytuacja, z której zdawałoby się w normalnych warunkach nie ma wyjścia.

Im więcej jednak trudności, tym zaciętsza walka się toczy. Akcja organizacyjna Oddziału rozwija się w sposób niemal gwałtowny. W niespełna miesiąc od założenia oddział liczy 220 członków! Urządza się zgromadzenia i odczyty, na które przychodzą licznie robotnicy, słuchając wykładów o katolickim programie społecznym, socjaliźmie i komuniźmie. Członkowie, mimo szykan i prowokacji stoją przy organizacji twardo. Jednocześnie zarząd przy pomocy Sekretariatu Okręgowego łamie wszelkie przeszkody. Przezwycięża opór dyrekcji, bierze udział w pertraktacjach o układ zbiorowy pracy i zawiera go, interweniuje w różnych sprawach swoich członków, wykazując w całej tej pracy zawziętość i upór, jaki cechuje ludzi zdecydowanych na wszystko. Taki sam charakter ma walka z socjalistami. Dziś na terenie fabryki panuje taka sytuacja, że Ch. Z. Z. zdobyło sobie całkowicie prawo obywatelstwa. W b. r. wzięło udział w ogólnopolskich pertraktacjach o układ zbiorowy pracy w przemyśle cementowym. Swoją taktyką wykazaną podczas pertraktacyj i dbałością o interesy robotnicze zdobyło sobie powszechne uznanie na terenie fabryki wśród nawet najbardziej do niedawna zagorzałych przeciwników. Dziś ruch Ch. Z. Z-etowy na tamt. terenie jest silny. Gdy klasowe związki zawodowe znamionuje gangrena moralna i rozkład, chrześcijański ruch zawodowy jest ruchem zdrowym, ruchem bojowym, wywołującym u robotników uznanie i podziw.

Ciężkowice wybijają otwór w murze socjalistycznym pow. chrzanowskiego. Po nich idzie Szczakowa, Chrzanów, Libiąż, Jaworzno i inne ośrodki. Każdy z nowopowstałych oddziałów przeżywa niemal podobną sytuację, jak oddział w Ciężkowicach. Z tą różnicą, że łatwiej trudności jest im pokonać, ponieważ dotychczasowa działalność oddziałów starszych dostarcza odpowiednią ilość argumentów, przemawiających korzystnie za Ch. Z. Z.

Chrześcijański ruch zawodowy na terenie pow. chrzanowskiego rozrasta się i krzepnie. Imponujące były zgromadzenia, kursy, organizowane w poszczególnych ośrodkach powiatu, a na które uczęszczało po kilkuset robotników, nawet socjalistów, słuchając wywodów prelegentów. Imponująca była manifestacja 15-to majowa wszystkich oddziałów Ch. Z. Z. w Szczakowej, która postawą robotników maszerujących w zwartych szeregach budziła podziw licznie zebranej publiczności!

Ch. Z. Z. w pow. chrzanowskim najcięższe może chwile ma już poza sobą. Dziś, gdy zorganizowano w Chrzanowie podsekretariat, gdy z każdym niemal dniem stwarza się coraz to lepsze warunki dla ruchu — rozwój jego jest zagwarantowany. Współpraca z Akcją Katolicką oraz z duchowieństwem, które na czele z ks. dziekanem Mroczkiem przykłada do spraw robotniczych niezmiernie wielką wagę, każe sądzić, że nowy etap pracy będzie jeszcze owocniejszy. Ale sama postawa robotników tamt. i działaczy z kol. Dudkiem na czele — to zasadnicza gwarancja powodzenia chrześcijańskiego ruchu zawodowego na terenie pow. chrzanowskiego. Bo to ludzie twardzi, nieustępliwi, pełni zapału do pracy! A czy są twardzi i nieugięci, to na każdym kroku można się o tym przekonać. Wystarczy nadmienić stosunki panujące w Małopolskich Hutach Szkła, gdzie organizacje Z. Z. Z-etowe i socjalistyczne w porozumieniu z pracodawcą nie chcą za wszelką cenę dopuścić przedstawicielstwa Ch. Z. Z. do oficjalnych rozmów, bojąc się jego rozwoju i rozrostu. Robotnicy jednak nabrawszy przekonania do Ch. Z. Z. stoją przy nim twardo, czekają na sposobność, aby wszystko to, co im się przeciwstawia — złamać.

Chrześcijański ruch zawodowy w pow. chrzanowskim to nowy ruch, ruch bojowy, to prawdziwa awangarda wojującego katolicyzmu! To gatunek katolików, w których nie ma rozdwojenia. Żyją katolicyzmem w święto i w dniu codziennym, w domu i w fabryce. Taki katolicyzm, to zwycięstwo! Takiemu katolicyzmowi nic się oprzeć nie zdoła! Gdy taki katolicyzm przepoi życie Polski, to życie to będzie rzeczywiście inne, pozbawione krzywd, nieprawości i niesprawiedliwości.

KONSTANTY TUROWSKI.

Na Niedzielę dziewiątą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XIX, 41—47.

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Że gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i obległą cię: i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim, i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój domem jest modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

„...dom mój dom modlitwy jest". Pan Jezus w tych słowach poucza o godności kościoła, jako świątyni. O, jakże wielką godność posiada Kościół Chrystusowy jako organizacja tych: „którzy wierzą w imię jego", a którym daje moc, „aby się stali synami Bożymi" (Jan 1, 12). Jako żona uczestniczy w godności i honorach męża, tak, i jeszcze bardziej Kościół ma udział z Jezusem: „Chodź, a okażę ci oblubienicę małżonkę Barankową" (Obj. 21, 9). Niedościgłemu wyniesieniu Kościoła odpowiada niespotykany nigdzie na ziemi w żadnej organizacji pełen tajemnicy charakter, czyli to, co go czyni tym, czym jest i co go odróżnia od wszystkich innych ziemskich społeczności. Widzieliśmy to już po części poprzednio, dzisiaj w dalszym ciągu oglądać będziemy to na Sakramentach Kościoła. W nich bowiem buduje się wewnętrzny, nadnaturalny organizm Kościoła i przez nie w całej pełni Kościół swą nadnaturalną siłę uzewnętrznia i rozdziela. Ponieważ życie nasze jest ściśle związane ze Sakramentami, poświęcimy im więcej uwagi w ogólnym i w szczegółowszym pojęciu i znaczeniu. Samo słowo sakrament według źródłosłowu łacińskiego znaczy to samo, co greckie misterium, czyli tajemnica. Z czasem utarła się ściślejsza treść tego słowa i używano słowa sakrament na oznaczenie na zewnątrz widzialnej rzeczy, która jednak zawiera w sobie tajemnicę przechodzącą ludzkie zrozumienie. W takim znaczeniu używamy słowa Sakrament, jako środka w Kościele do rozdzielania łaski. W naszym znaczeniu wiąże się także coś tajemniczego, ukrytego, t. j. łaska, z czymś widzialnym. Stosunek wewnętrznej treści ze zewnętrzną formą w Sakramencie układa się w ten sposób, że widzialna rzecz wyraża na zewnątrz działanie wewnętrzne Sakramentu: jak np. w Sakramencie chrztu zewnętrzne zmycie głowy wodą odpowiada oczyszczeniu się duszy przez tenże Sakrament. Jesteśmy już przy definicji, czyli przy określeniu katechizmowym Sakramentu: jest to znak widzialny łaski niewidzialnej, który ustanowił P. Jezus dla naszego zbawienia.

Nasuwa się pytanie: dlaczego w Sakramentach łączy się to, co jest nadnaturalne, stanowiące dla rozumu ludzkiego tajemnicę, z rzeczami naturalnymi, chociaż między nimi zachodzi tak wielka różnica? Tak jak niewidzialny oczyma ludzkimi Bóg wziął na siebie naturę ludzką, widzialną, tak i szafowanie łask połączył z formą dostrzegalną przez zmysły. Bóg chciał nie tylko duszę, która jest duchem, ale i ciało wciągnąć w sferę nadnaturalną i tak je razem z duszą uświęcić i uwielbić. Dokona się to ostatecznie w sposób doskonały w zmartwychwstaniu ciał, którą

to prawdę wiary zawiera Skład Apostolski: „wierzę w ciała zmartwychwstanie“. Nie tylko duchową naturę, ale i materialną, cielesną chce Bóg uczynić swoją świątynią; chce ją przez Ducha Świętego wyposażyć w nadnaturalną świętość, a przez nią w wieczną chwałę. Stwierdza to Apostoł: „Azali nie wiecie, iż członki wasze (a więc ciało) są kościołem Ducha Świętego, który w was jest?“ (I Kor. 6, 19). Bóg złączył w człowieku część duchową i cielesną w jedną osobę, wiążąc je w najściślejszą jedność, przez co cielesna część musi mieć udział w nadnaturalnym wyniesieniu duchowej. W sakramentalnej tajemnicy nie tylko to, co jest nadnaturalne, przez zewnętrzną formę uzewnętrznia się, ale także przez tęże formę i w niej wchodzi w nas. Rzecz widzialna w sakramencie jest niejako narzędziem łaski i jej organem. Wiązanie czynnika nadnaturalnego z upadłą naturą ziemską ma za cel leczyć ją z przekleństwa za grzech pierworodny i za nasze winy. A więc ten sam cel, dla którego Syn Boży przyjął na siebie naszą słabość.

Sakramenta są źródłami żywota, do których nawołuje Zbawiciel: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije“ (Jan 7, 37). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

7 sierpnia niedziela: Kajet. w.
8 „ poniedziałek: Cyriaka m.
9 „ wtorek: Jana Vianney w. Romana.
10 „ środa: Wawrzyńca m.
11 „ czwartek: Zuzanny p.
12 „ piątek: † Klary p.
13 „ sobota: Hipolita i Kasjana mm.

Pius XI o Akcji Katolickiej

Korzystając z audiencji alumnów kolegium Propagandy, Ojciec Święty wygłosił doniosłe przemówienie, ponownie poświęcone sprawie rasizmu i wybujałego nacjonalizmu. Podajemy je w skrócie:

Określenie „katolicki“ — znaczy powszechny, uniwersalny, a więc nie rasistowski, nie nacjonalistyczny w separatystycznym rozumieniu tych określeń. Na tej prawdzie musi się oprzeć czyn katolicki — Akcja Katolicka. Akcja Katolicka to życie katolickie i dlatego jest źrenicą oka Ojca św. Życie zaś katolickie — to ta działalność, której źródłem jest miłość chrześcijańska, cnota i posłuszeństwo wobec praw Boga. Myśleć po katolicku, znaczy myśleć nie po rasistowsku, nie nacjonalistycznie, nie separatystycznie, bo katolicyzm nikogo nie chce odseparowywać w rodzinie ludzkości. Cały rodzaj ludzki jest jedną wielką uniwersalną rasą ludzką. Określenia „rasa“ używaćby raczej należało dla gatunków zwierząt, podczas gdy ludziom bardziej przystoi nazwa „rodzaju ludzkiego“. Rodzaj ludzki jest zatem jedną uniwersalną rasą, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w tej rasie uniwersalnej jest miejsce na tyle rozlicznych jej odmian i tyle narodowości, jeszcze bardziej rozczłonkowanych.

Próżnym jest — mówił dalej Papież — podstępne usiłowanie godzenia w Akcję Katolicką i nie dotykania przez to Kościoła. Jest to rzeczą niemożliwą. Kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Kościół, godzi bowiem w życie katolickie. Kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Papieża, a Papież mówi: Strzeżcie się! Dla waszego dobra radzę wam nie godzić w Akcję Katolicką, bo kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Ojca, a kto godzi w Ojca — umrze. Jest to prawda, którą stwierdzają dzieje.

Z żałobnej kroniki

O. Franciszek Stano, przeor Cystersów w Szczyrzycu, zmarł tamże 27 lipca w 52 r. ż., w 28 r. profesji zakonnej, a 24 kapłaństwa. R. i. p.



Kardynał Lienart jako legat papieski w towarzystwie biskupa Lille udziela błogosławieństwa uczestnikom Kongresu ku czci Najśw. Marii Panny w Boulogne sur Mer we Francji.

Na tym kongresie 300 tysięcy ojców rodzin wszelkich stanów i zawodów z wszystkich dzielnic Francji odnowiło śluby Ludwika XIII, którymi ten król w 1638 r. oddał Najśw. Marii Pannie w opiekę naród i kraj francuski.

Podczas pontyfikalnej Mszy św. u stóp ołtarza stała grupa ośmiu chłopców, przedstawiających wszystkie stany Francji od syna robotnika do potomka królewskiego, trzymając na poduszce o barwach narodowych złote serce, jako symbol oddania się Francji Matce Bożej. Wotum to zostanie złożone w Lourdes.

Wielkie święto polskiej misji

Misyjne czasopisma doniosły niedawno, że niezależna misja Karafuto na Sachalinie została przemianowana na prefekturę apostolską w dniu 21 maja. Co miesiąc ukazują się podobne dekrety Kongregacji Propagandy (Rozkrzewiania Wiary), ale to właśnie rozporządzenie powinno nas Polaków szczególniej obchodzić.

Misja w Karafuto, to przecież misja polska. Pracują tam polscy OO. Bernardyni, spłacają powoli wielki dług wdzięczności ciążący na naszym narodzie za łaskę prawdziwej wiary. Polscy misjonarze przyjechali tam przed kilku laty, pracowali w niemieckiej misji Sapporo, a osobnej misji doczekali się dopiero w r. 1932. Po wyjeździe O. Herrmanna na Karafuto — niezależność misji utwierdził papież Pius XI jeszcze silniej. Obecnie misja sachalińska jako prefektura apostolska będzie się mogła rozwijać jeszcze swobodniej; poza tym „awans“ naszego okręgu misyjnego jest dowodem uznania Stolicy Apostolskiej dla pracy polskich misjonarzy.

Sachalin japoński (po japońsku Karafuto) był jeszcze do niedawna pod panowaniem rosyjskim krajem pierwotnym, dzikim: spotykano się tam jeszcze z wstrętnymi praktykami ludożerczymi. Za rządów japońskich rozwinął się handel i przemysł, rozbudowały się miasta i wioski, pozakładano szkoły, cały kraj przecięły gęste i dobre drogi bite, linie kolejowe i t. p. Pierwotna ludność — Ainosi — zapoznała się z najnowszymi zdobyczami cywilizacji europejskiej. „Brak tylko — pisze O. Herrmann — wiary w prawdziwego Boga“.

Pierwszym katolickim misjonarzem na Sachalinie był O. Fourié, Francuz, który wybrał się na wyspę w celach naukowych dla badania tamtejszej roślinności. W czasie swoich wędrówek spotkał kilka rodzin polskich zesłańców politycznych i tym opuszczonym naszym rodakom służył pociechą religijną. W r. 1911 zwiedza Sachalin śląski kapłan O. Kowarz, zakłada w r. 1913 stację misyjną w Toyoharze i pracuje tam długie lata.

Polskich misjonarzy jest niestety niewielu, bo zaledwie sześciu księży i jeden brat zakonny. Do pomocy mają jeszcze jednego katechistę i trzy katechistki. Cóż to jest na kraj o obszarze 36 tys. km. kw., a więc dwa razy większy niż województwo krakowskie! Na obszarze tym żyje 331.400 pogan, a katolików mało co ponad pół tysiąca.

Cóż mają nasi misjonarze robić? Objęli na razie trzy placówki: w Toyoharze, Maoce i Otomari, a na nowych pracowników czeka jeszcze przynajmniej sześć stacji misyjnych. Tymczasem misjonarze wyruszają od czasu do czasu w długie i uciążliwe podróże t. zw. dziunkai, odwiedzając rodziny katolickie po zapadłych osadach i starając się o zdobycie nowych dusz dla Chrystusa. Dla Polaków

mieszkających na Sachalinie odwiedziny misjonarza są czasem jedynym łącznikiem z ojczyzną a i dla misjonarza spotkanie rodaków jest nie byle jaką radością.

Nawrócić Japończyka jest bardzo trudno. O. Piotrowski pisał, że łatwiej pozyskać dla wiary Chrystusowej stu Chińczyków, niż jednego obywatela „Kraju Wschodzącego Słońca". Na Sachalinie brak do tego inteligencji japońskiej, która jeszcze najłatwiej się nawraca; robotnicy nie są podatni na słowa Prawdy, a rybacy oddający się pijaństwu i złym nałogom nie chcą czasem słyszeć o religii.

Trudno się tamtejszym ludziom zdecydować na przyjęcie Chrztu świętego. Jedni obawiają się, że nie będą mogli swobodnie wykonywać swoich obowiązków wobec kraju i cesarza, innym ciężko przychodzi zerwać z dotychczasowym występnym życiem. Trzeba też wiedzieć, że Japończycy są bardzo podejrzliwi wobec Europejczyków, czemu się zresztą trudno dziwić, jeżeli się pamięta o przysłowiu: Kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha. — Japońscy urzędnicy są i na Sachalinie bardzo grzeczni, uprzejmi, ale śledzą każdy krok misjonarza i wcale się nie przyczyniają do ułatwienia mu pracy.

Wobec tylu i tak wielkich trudności trzeba przyznać, że nawrócenie kilkudziesięciu osób w ciągu roku na Sachalinie należy do prawdziwych sukcesów misyjnych i świadczy o gorliwości polskich misjonarzy.

Najlepszą drogą do uchrześcijanienia kraju jak wszędzie, ale zwłaszcza w Japonii, jest praca nad dziećmi. Zdają sobie z tego sprawę misjonarze na Sachalinie; wiedzą, że dzieci mogą łatwiej pociągnąć za sobą starszych. Dla dzieci też zorganizowano szkoły zwyczajne i t. zw. szkoły niedzielne (niczyjogakko). Szkoły zwyczajne, w liczbie czterech, są przeznaczone dla dzieci katolickich i liczą około 60 uczniów; do pięciu szkółek niedzielnych uczęszcza

przeszło półtorej setki dzieci pogańskich. W szkółkach tych uczy się początków języka angielskiego, łacińskiego alfabetu, mniejsze dzieci zajmują się wycinankami z kolorowego papieru, a wszystkie słuchają z zainteresowaniem opowiadań religijnych. Nie zawsze dzieci te mogą się nawrócić, zwłaszcza jeżeli rodzice nie pozwalają, ale zawsze wychodzą lepsze i bez uprzedzeń do katolicyzmu.

Nawrócenie Japonii, kraju odgrywającego pierwszorzędną rolę w Azji, może pociągnąć za sobą nawrócenie całego szeregu innych narodów na Dalekim Wschodzie. Trzeba, żeby i Polacy mieli w tym dziele swój udział. Polscy OO. Bernardyni ratują nasz honor — ale potrzebują pomocy. Polskiej misji na Sachalinie potrzeba pracowników — nowych misjonarzy; potrzeba też pomocy materialnej, chociażby na prowadzenie szkół, utrzymanie nauczycieli, katechistów i katechistek. Jeżeli się rozbuduje szkolnictwo, pozakłada ochronki i t. p., plony misyjne będą jeszcze większe, a nasza misja doczeka się prędzej swojego biskupa i tytułu „wikariatu apostolskiego". Od nas zależy, by polska misja na Sachalinie przeżyła wkrótce drugie, jeszcze większe i radośniejsze święto.

R-wicz.

MARIAN OBERTYŃSKI.

NAD MODRYM DUNAJEM

Dobrze Czytelnikom naszym znany autor, powracał z Rzymu przez Wiedeń tuż po „anszlusie" i trafił na dzień urodzin Hitlera, który obchodzili po raz pierwszy Austriacy, zamienieni za jednym zamachem w lojalnych poddanych Führera.

Od paru godzin tkwimy przy szerokich oknach pulmenów, chłonąc niecodzienną panoramę hitlerowskiej Austrii. Jest w tych ustawicznie zmieniających się obrazach coś niesamowitego. Tyle razy przejeżdżałem w życiu przez kraje położone nad modrą wstęgą Dunaju, tyle razy podziwiałem to swoiste piękno, tę beztroskę i humor Wiedeńczyków. Dzisiaj, jest tutaj coś zupełnie odmiennego. Prawda, że chwile, które obecnie przeżywa Austria, są wyjątkowe i nastrój jest niecodzienny. Wszak parę godzin zaledwie dzieli nas od plebiscytu. Znać to wszędzie aż zanadto. Już od granicy czeskiej witają nas po drodze umajone budynki stacyjne, okna domów wsi i miasteczek. Czerwienią chorągwi powiewają ku nam osiedla, a czarny znak swastyki na białym polu, rysuje się ostro na tle pochmurnego nieba. Wszędzie, gdzie okiem rzucić, czerwień... Pełno jej na każdym niemal kroku. Nawet parowozy ozdobiono czerwonymi nalepkami... Przejeżdżający nasz pociąg witają tubylcy wzniesieniem ręki w zwyż, a usta poruszają się w okrzyku: „Heil Hitler!" Wieczorem płoną tysiączne reflektory, iluminujące szczyty gmachów państwowych, czerwonych od chorągwi. Z ciemni nocy, w miarę zbliżania się do Wiednia, krzyczą ku nam ogromne napisy o sztandardowej treści: „Ein Volk — Ein Reich — Ein Führer". (Jeden naród — jedno państwo — jeden wódz). Jest tych napisów coraz więcej i w najrozmaitszych wymiarach. Po nocy, spędzonej przy oknach pociągu — po iście bajecznych mirażach gigantycznych iluminacji rankiem, na tle nieba, wyłaniają się wreszcie kontury katedry św. Szczepana. „Wiedeń!" — pada okrzyk w przedziale. Zbliżamy się do stolicy. Z hukiem wpada nasz pociąg pod szklaną halę „Nord-banhoffu", tonącego w morzu czerwieni i napisów, i zatrzymuje się niemal w miejscu. Wysiadamy żądni wrażeń i kierujemy się we wzorowym porządku ku wyjściu. Pod zielenią festonów, obok potężnych rozmiarów sylwetek Führera, przesuwamy się powoli ku obszernemu przedsionkowi. Naraz — miła niespodzianka. Wiedeńska orkiestra kolejowa rozpoczyna marsza triumfalnego na nasze powitanie. A więc Wiedeń, mimo wszystko pozostał wierny swym tradycjom. Ślemy miłe uśmiechy w kierunku nadętych twarzy muzykantów, nawet niektórzy z nas witają ich przyjaznym skinieniem ręki. Na obszernym placu przed dworcem, czerwienią się już potężne cielska autokarów Cooka, czekających na pielgrzymów. Zajmujemy wygodne miejsca i za chwilę ruszamy po doskonałych, asfaltowanych jezdniach w miasto. Szerokimi ulicami, obok wyniosłych kamienic, mkniemy w kierunku hotelu „Rathauskeller", by tam spożyć wyśmienite, wiedeńskie śniadanie. Po doskonałej kawie i jeszcze lepszym pieczywie, zajmujemy znów miejsca w autach, by tym razem, już pod opieką wytrawnych przewodników, zwiedzić miasto. Ruszamy więc pełni zadowolenia i w dobrym nastroju śledzimy bacznym okiem za wskazówkami objaśniacza. Wiedeń jest imponujący. Był nim zawsze i tym się szczycił. Lecz dziś — przeszedł sam siebie. Całe, kilkukilometrowe ulice toną w czerwieni. W każdym oknie powiewa chorągiewka, z okien domów publicznych i samorządowych spływają metrowe płótna, a czarne swastyki, jak ramiona wiatraków, krzyżują się na tle białych kół. Od dachów do dachów, ponad jezdnią, powiewają czerwone płachty o kilkunastu metrowej powierzchni, również ozdobione znakiem III Rzeszy. Szał dekoracyjny dosięgnął tutaj swego zenitu! Każde wolne miejsce na parkanach lub ogrodzeniach, każdy skrawek starannie zalepiono plakatami z podobizną Hitlera w najrozmaitszych pozach. Nawet nie przepuszczono latarniom. Żelazne ich cielska spowito zielenią, a na szkłach nalepiono czerwone bibułki ze swastyką. A nad tym wszystkim, krzyczące napisy: „Ein Volk — Ein Reich — Ein Führer. — Spotykamy oddział wojska spieszącego na defiladę (dziś bowiem przypada „święto" urodzin Hitlera). Ani śladu z dawnych austriackich mundurów. Znikły one zupełnie. Mrużąc oczy od tej jaskrawej czerwieni, staramy się dogrzebać do właściwych murów i zabytków. Napawamy się widokiem Burgu, podziwiamy śliczny posąg cesarzowej Marii Teresy, Łuk triumfalny, zabudowania „Teresianum". Chwilę dumamy przed domem, w którym przebywał sławny muzyk Schubert, lub inny, w którym mieszkał Mozart. Przez „Plac gwiaździsty", przejeżdżamy obok pomnika sławnego admirała austr. Tegethoffa i kierujemy się nad Dunaj. Niebawem w słońcu zaczynają mienić się modre fale tej rzek królowy, a chłodny powiew wody świadczy o jej masach. Stajemy na ogromnym moście, który śmiałymi przęsłami zawisł w powietrzu i przyglądamy się z zaciekawieniem życiu na wodzie. Łodzie, małe statki, kolorowe pasma zgrabnych kajaków — wszystko to porusza się żwawo prując modrą toń. W blaskach słońca niepokalaną bielą snują się długie bruzdy piany, znacząc wodne szlaki. Ktoś z towarzystwa nuci ulubionego walca: „Nad modrym, pięknym Dunajem..." Stałoby się tak tutaj długo napawając oczy pięknem przyrody, którym tak bogato wyposażył Stwórca tę ziemię dla radości człowieka... Z nad Dunaju znów zapuszczamy się w miasto. Podziwiamy potężne, nowoczesne bloki domów mieszkalnych — domów wybudowanych przez gminę. Naskróś nowoczesne mieszkania, wyposażone we wszystkie udogodnienia komfortowe, odznaczają się niską ceną, przystępną nawet dla średnio zamożnych. Mimowoli przypomina się nam w tej chwili nasza rodzima „nędza mieszkaniowa". Powoli wjeżdżamy w przemiłe ogródki Grinzingu. Cała, osobna dzielnica poświęcona restauracyjkom, w których wieczorem przygrywają cicho doborowe muzyki. Obejmujemy ciekawym spojrzeniem ogródek, w którym nakręcano sławny film „Kongres tańczy". Z Grinzingu, kierujemy się już do Prateru, by przyjrzeć się osławionemu na świat cały „Luna-parkowi". Czego tu nie ma! Całymi dniami można krążyć po tych uliczkach i odwiedzać przeróżne lokale rozrywkowe, bogate w niecodzienne atrakcje. A chyba już najwięcej sensacji budzi „Koło-Olbrzym", z którego wagoników, posuwających się na żelaznych żebrach, można objąć przewspaniałą panoramę Wiednia i jego okolic. Skwarne południe zaczyna dopiekać i mimowoli każdy z nas ogląda się za zbawczym cieniem.

Przypominamy

odnowienie przedpłaty



Świetne dzieło nowoczesnej rzeźby polskiej, posąg prof. Raszki z Krakowa, wyobrażający pierwszą czwórkę legionistów wychodzących do Kielc 6 sierpnia 1914 roku z Oleandrów krakowskich Pomnik ten stanie w Kielcach

Dzieło Matki Boskiej Powołań

W ostatnich kilku latach daje się zauważyć, że liczba młodzieńców, zgłaszających się do seminariów duch. z prośbą o przyjęcie, coraz się zmniejsza. Fakt ten winien przejąć nas troską o nasze przyszłe duchowieństwo, o przyszłych duszpasterzy. W dodatku jeszcze tak nikły bierzemy udział w akcji misyjnej, choć możliwości dla nas są coraz większe. Obecnie, jak można się spodziewać, jesteśmy w przededniu zbudzenia się życia religijnego w Rosji i umożliwienia tam pracy apostolskiej. Tam zostawiliśmy swoje kościoły — przyszłe placówki dla ewangelizacji bliskich, bratnich nam narodów. Tam księża-Polacy będą najpożądańsi, a praca dla nich — najłatwiejszą, najowocniejszą. Więc sprawą nadzwyczaj ważną i aktualną jest potrzeba popierania powołań duchownych. Winny tym się zająć wszystkie diecezje, wszystkie Akcje Katolickie, każda parafia zaś ma obowiązek opiekowania się swymi aspirantami do stanu duchownego, ratowania ich dobrej woli służenia Bogu. — Większą uwagę na popieranie powołań duchownych już zwrócono w Wilnie, gdzie Ks. Arcybiskup w roku bieżącym wydał w tej sprawie szczególny list pasterski, zalecając wszystkim parafiom zorganizowanie „Dnia Kapłańskiego" i gdzie prowadzi akcję w tym kierunku Dzieło Matki Boskiej Powołań (Wilno, ul. Zarzeczna 30). Wspomniane Dzieło świeżo wydało broszurkę informacyjno-propagandową p. t. „Ratujmy powołania!" Z dniem 1 września b. r. będzie wydawać pisemko miesięczne: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". — Abonament roczny 1 zł. Dla aspirantów zaś do stanu duch. Dzieło prowadzi internat, okazując możliwą pomoc biedniejszym młodzieńcom. Internat ten jest szczególnie dogodny dla starszych młodzieńców, ułatwia bowiem przygotowanie się do matury wzgl. do seminarium duch. w trybie przyspieszonym przez przerabianie co rok po 2 klasy na kursach gimnazjalnych. Zgłoszenia o przyjęcia są przyjmowane do dnia 26 sierpnia.

* * *

Ks. biskup Łukomski, opowiadając o audiencji u Ojca św., przytacza w swym liście pasterskim, że gdy Papież zapytał, czy diecezja łomżyńska ma dość kapłanów, a biskup wyraził swoje ubolewanie, że liczba kapłanów już nie wystarcza i brak ich daje się dotkliwie odczuwać, Pius XI zachęcił go do usilnych modłów wraz z ludem do Boga o wzbudzenie liczniejszych powołań kapłańskich.

Z dziedziny przyrody

Co to są witaminy?

Dużo mówi się, czyta i słyszy o witaminach. Warto tedy choćby w pobieżnym zarysie zapoznać się z tymi rzeczami, aby mieć o nich jakieś pojęcie.

Otóż witaminy są to składniki pokarmów i są wraz z nimi pobierane przez ludzi i zwierzęta. Występują one w niezmiernie małych ilościach. Wystarczy wiedzieć, że człowiek dorosły pobiera witaminy w ilościach na dobę nie przewyższających miligramy lub centygramy, a więc części, które odpowiadają tysiącznej lub setnej części grama. Nazwę ich wprowadzono w roku 1912. Ponieważ występują w tak niezmiernie małych ilościach, więc na ich obecność wpadli lekarze przypadkowo. Obserwowali mianowicie od dłuższego czasu choroby, które przez odpowiednią zmianę pożywienia dały się wyleczyć. A więc marynarze, którzy w podróży morskiej skazani byli na wyłączne spożywanie konserw mięsnych i sucharów, zapadali na chorobę zwaną skorbutem. Choroba ta objawia się osłabieniem ogólnym, bólami mięśni, krwawymi wybroczynami na skórze i błonach śluzowych, zapaleniem krwiotocznym dziąseł i t. p.

Ale wystarczało, aby tak chorzy ludzie zaczęli spożywać świeże pokarmy roślinne, pomarańcze, cytryny lub cebulę, a choroba zaczęła zaraz ustępować.

Znano również we wschodniej Azji występującą chorobę zwaną „beri-beri". Choroba ta trapi ludzi, którzy spożywają ryż ołupany ze skórki czyli polerowany. Ale gdy taki chory zacznie spożywać kleį ryżowy przygotowany z ryżu niepolerowanego, mięso lub inne środki żywności, natenczas choroba zanika. Bliższe badanie tych chorób wykazało, że do rozwoju i utrzymania organizmu ludzkiego potrzeba nie tylko wody, białka, tłuszczów i cukrów, czyli tak zwanych węglowodanów, ale także w bardzo małych ilościach tych substancyj, które nazywamy witaminami. Jeśli tych witaminów braknie, natenczas występują choroby jak naprzykład tutaj opisane lub inne.

Otóż udało się lekarzom i chemikom oznaczyć ile witamin i jakich musi spożywać dziecko i człowiek dorosły; dziecko, aby mogło róść i rozwijać się normalnie, a człowiek dorosły, aby nie zapadał na choroby spowodowane brakiem witamin. Poznaczano te witaminy różnymi literami, jak naprzykład witamin A, witamin C, witamin D, E, lub witamin B_1, B_2 i t. p. Okazało się dalej, że u nas, jak w ogóle w całej północnej Europie, ziemniaki i kiszona kapusta spożywane zazwyczaj przez ludzi w zimie, kiedy trudno o świeże jarzyny, zawierają witaminy chroniące przed gnilcem i innymi chorobami. Brak witamin A, powoduje, jak naprzykład stwierdzili lekarze, ustanie wzrostu u młodych zwierząt i dzieci. Przed brakiem tego witaminu chronią zielone jarzyny liściaste, tłuszcze zwierzęce jak masło, tran rybi i t. p. Stąd to zaleca się w zimie picie tranu małym dzieciom, gdy mało jest innych rzeczy ulatwiających nabycie tego witaminu. Niezmiernie cenne dla niemowlęcia witaminy znajdują się w mleku matki.

Szczegółowe badania okazały, że bogate stosunkowo w witaminy są produkty o pełnym ziarnie zbożowym, jarzyny liściaste, surowa sałata, owoce, nabiał itp. Spożywanie tych pokarmów wprowadza do naszego organizmu różnego rodzaju witaminy, chroni przed chorobami, przed zwyrodnieniem, a szczególnie dzieciom ułatwia wzrost i rozwój, zwłaszcza jeśli mają one jeszcze dostateczną ilość słońca.

Dr. O. E.

Premier Składkowski dekoruje złotym Krzyżem Zasługi chłopkę w Dzikowcu pod Kolbuszową, której syn, śp. Stanisław Serafin poległ od kul strażników litewskich jako kapral Korpusu Ochrony Pogranicza, a śmierć jego dała początek wznowieniu stosunków między Polską a Litwą.



Co nam piszą

MOGILANY W OGNIU WALKI

W niedzielę, dnia 24 lipca odbyło się zgromadzenie Związku Zaw. Robotników Bud. Ch. Z. Z. oddział w Mogilanach, w sali Domu Katolickiego. Zebraniu przewodniczył prezes miejscowego Oddziału kol. Szymon Sroka.

Referat na temat: „Rola chrześcijańskiego ruchu zawodowego w dobie obecnej", wygłosił kol. W. Roman. Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy zebrani.

Poruszono cały szereg spraw i bolączek, dotyczących miejscowych warunków, tak organizacyjnych, jakoteż pracy i płacy robotników. Miejscowy zarząd ma olbrzymie trudności do pokonania z uwagi na to, że możliwości zatrudnienia robotników w pracy są nadzwyczaj ciężkie. To też walka toczy się na wszystkich odcinkach naraz. Trzeba się starać nie tylko o pracę dla robotników, ale także walczyć na śmierć i życie z oportunizmem i biernością niektórych pracodawców, co to mienią się być katolikami, a nie mogą jeszcze zrozumieć tej zasadniczej rzeczy, że powinni w pierwszym rzędzie zatrudniać w pracy członków Ch. Z. Z., którzy toczą nierówny bój o nowy katolicki ustrój społeczny.

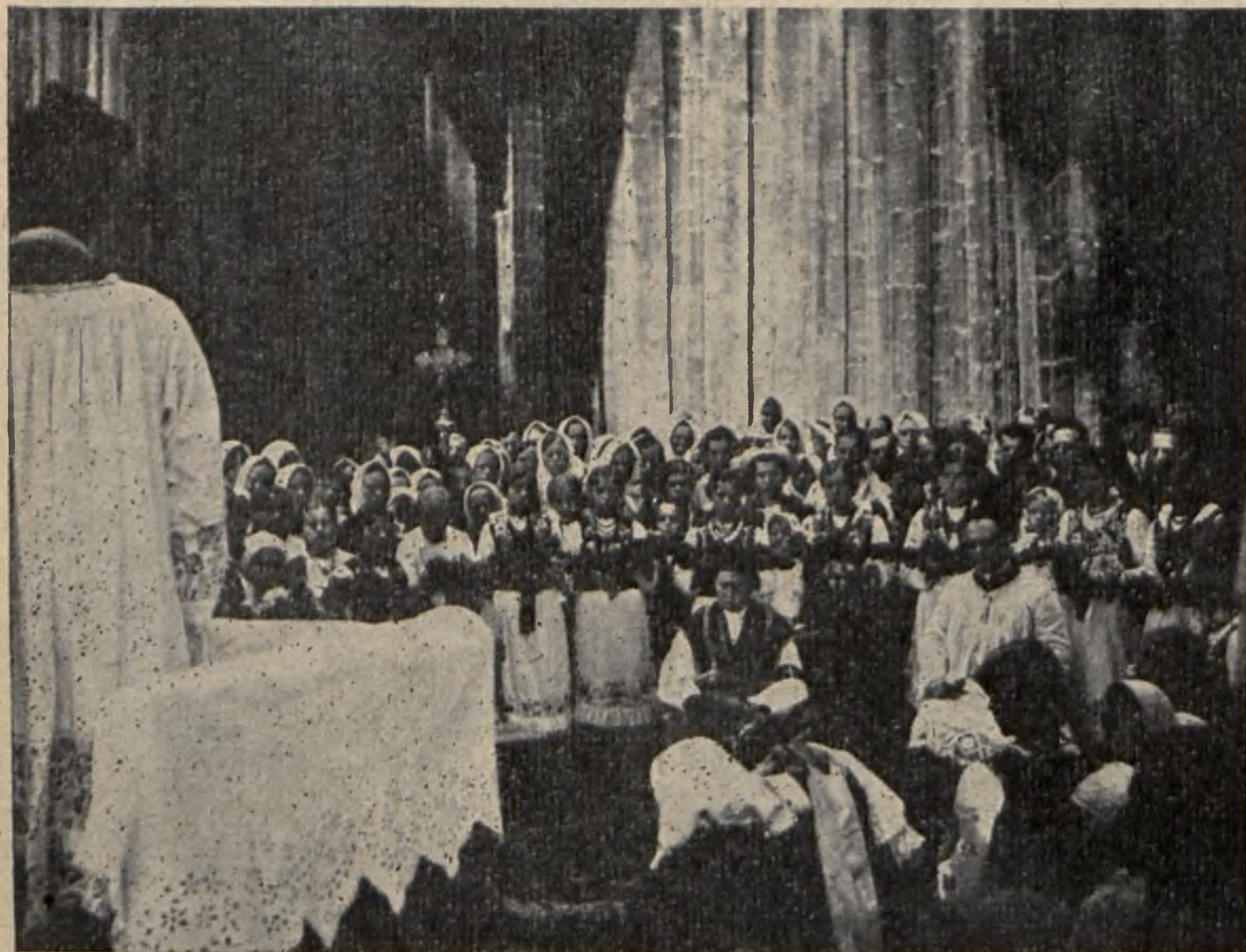
Dalej Oddział tamtejszy poświęca dużo energii na to, by przekonać i „wybielić" tych robotników, którzy będąc katolikami, za bardzo upodobali sobie czerwony kolor socjalistyczny i pejsatych opiekunów robotniczych, spodziewając się znaleźć pod czerwoną gwiazdą bolszewicką wyzwolenie proletariatu.

Na szczęście opinia miejscowego społeczeństwa i tych robotników, którzy będąc poprzednio w związkach klasowych, poznali aż nadto dobrze fałsz i zakłamanie socjalistów, coraz więcej się konsoliduje. To też z oburzeniem piętnuje się odważnie bezczelność i głupotę miejscowych żydo-pachołków socjalistów, którzy widząc, że szeregi ich rzedną z dnia na dzień, tak gorliwie „apostołują" na rzecz związku klasowego, że próbują nawet pod kościołem bezpłatnie (a jakże) wpychać swoje piśmidła ludziom, wychodzącym z kościoła. Lecz trudno, nikt ich nie chce czytać i towarzysze będą wnet zmuszeni iść pod „hajder" żydowski na Kaźmierz do Krakowa i tam je rozdawać, to może prędzej znajdą nabywców.

Tak więc chrześcijański ruch zawodowy w Mogilanach rośnie z dnia na dzień nie tylko liczebnie, ale i w siłę ducha, która zawsze zwycięża!

PRZYTKOWICE

W niedzielę, 17 lipca odbyły się w naszej parafii prymicje ks. Aleksandra Kozła. Wprawdzie miał je już w Skałacie, ale tu je powtórzył. Nie jest to nasz rodak, lecz drogi naszym sercom, jako kapłan Chrystusowy z rodziny ks. kan. Stanisława Żądły, który w naszej parafii już 21 lat pasterzuje. — Już od samego rana przyśpieszone tętno życia duchowego na zew dzwonów z wieży kościółka przy ślicznej pogodzie obudziło parafian, ażeby choć skromnie przywitać ks. Prymicjanta. W tej intencji modliliśmy się także, ażeby, jak to ślicznie wypisał na bramie powitalnej p. Józef Brzeziński z KSM.: **Ks. Prymicjancie, wyproś u Pana, od nas kapłana!** Boć już trzydzieści kilka lat minęło od ostatnich prymicyj w naszej parafii i nikt odtąd nie wykształcił się na kapłana. — W pochodzie procesjonalnym, prowadzonym przez ks. kan. Żądłę, w asyście ks. kan. Gacka oraz ks. kan. Sidełkę z pieśnią na ustach „Kto się w opiekę podda Panu swemu", w otoczeniu druchen KSMM z wieńcem, ubranych po krakowsku, KSMM. i miejscowej Straży pożarnej, ze sztandarami, udano się na plebanię, gdzie ks. Prymicjanta przywitała deklamacją



Prymicje ks. Aleksandra Kozła w Przytkowicach

córeczka pp. Gorzkowskich, wręczając bukiet białych kwiatów. Także w kilku słowach złożył życzenia ks. Prymicjantowi prezes KSMM. w imieniu A. K. i parafii. Następnie w procesji wprowadzono ks. Prymicjanta do kościoła, gdzie ks. Sidełko w pięknym kazaniu nakreślił żmudną rolę kapłana katolickiego, a także obowiązek wiernych modlenia się o świątobliwych kapłanów, zwłaszcza w obecnych czasach materializmu, kiedy i nad nami kłębią się czarne chmury zeświecczenia obyczajów. Po kazaniu odbyła się uroczysta Msza św., odprawiona przez ks. Prymicjanta, zaś chór miejscowych letników odśpiewał ślicznie na głosy szereg pieśni religijnych. — Po sumie ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa uczestnikom uroczystości. — Tą drogą dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tego aktu, a może, da Bóg, wyjdzie kiedyś kapłan Boży i z naszej parafii.

Walek z Grabia.

SIERCZA

Już dawno Siercza nie miała tak pięknej uroczystości religijnej, jak ubiegłej niedzieli dnia 17 lipca przy poświęceniu odnowionego Krzyża Pana Jezusa i Kapliczki Najświętszej Dziewicy Anielskiej.

Przeszło 600 nabożnych Sierczan i Sierczanek, starych i młodych brało w tej uroczystości udział, a kierował nią ks. kanonik Józef Śliwa, proboszcz parafii wielickiej w towarzystwie ks. kapelana Bonifacego Woźnego.

Po nieszporach w kaplicy SS. Urszulanek ustawili się wszyscy Sierczanie w nabożny pochód procesyjny, ze sztandarami Akcji Katolickiej na czele. Za sztandarami szło Duchowieństwo i młodzież KSMŻ. i KSMM. Za młodzieżą postępowały ich matki i ojcowie, zorganizowani w KSK. i KSM. Za Akcją Katolicką posuwały się wolnym krokiem nabożne tłumy z Koźnic Wielkich, Janowic, Sygneczowa i Grabówek, a nawet z Wieliczki i Rożnowy.

Wszyscy śpiewali nabożne pieśni procesyjne, a przepowiadał im donośnym głosem miejscowy przepowiednik Ludwik Kowal. W długim pochodzie widać było poważną staruszkę p. hr. Bielińską, b. właścicielkę Sierczy, prof. L. Młynka z żoną, p. Wł. Kowala, sołtysa gromady sierskiej, p. Kl. Sosina z żoną, reprez. Kasy Stefczyka w Sierczy, pp. Przedpelskich, Pietrasów, Skibów i całą elitę sierską, biorącą główny udział w życiu oświatowym i kulturalnym swej gromady.

Poświęcenia zarówno Krzyża, jak i kaplicy dokonał sam ks. prob. Śliwa, który następnie do zebranych sierskich parafian miał dłuższą przemowę. Wyraził wielką radość z powodu tak licznego udziału w akcie poświęcenia Krzyża i kapliczki miejscowej ludności, która w ten sposób daje wyraz swej nabożności, odziedziczonej po przodkach. Gdyby religijni Sierczanie nie byli tych krzyżów i kaplic wybudowali, przyszli ich następcy i potomkowie nie mieliby co odnawiać i poświęcać. Ten religijny zapał, jaki w tej wspaniałej uroczystości Sierczanie dziś okazują — jest dziełem ich bogobojnych przodków: rodziców, dziadów i pradziadów. Cześć im za to! Dlatego, gdzie taka ciągłość religijnej tradycji z rodziców na ich dzieci przechodzi, tam prąd bezbożniczy nie ma przystępu, a jeżeli się na chwilkę dostanie, to pod wpływem tej tradycji, tych uroczystych święceń dawnych pamiątek, musi zaniknąć, nie pozostawiając śladu chwilowego zapomnienia się. To też ten miły przykład dawnej religijności Sierczan niech porwie za sobą inne gromady wiejskie i wywoła szlachetne naśladownictwo odnawiania i budowania przydrożnych kapliczek, któreby wiernym przechodniom przypominały ich obowiązki wobec Boga — narodu i państwa.

Po przemówieniu ks. Proboszcza — ks. Kapelan, jako przewodniczący „Komitetu odnowy sierskich kaplic", zdał sprawozdanie ze składek na odnowienie i wyraził podziękowanie wszystkim tym, co się do odnowienia Krzyża i kaplicy przyczynili.

Po poświęceniu i przemowach pochód udał się z powrotem do sierskiego kościółka SS. Urszulanek, gdzie po uroczystym błogosławieństwie i odśpiewaniu nabożnych pieśni, wszyscy rozeszli się do swych domów, napełnieni otuchą do nowego życia religijnego w duchu dawnych przodków pod opieką Ukrzyżowanego Chrystusa i Dziewicy Marii Anielskiej.

Sierczanin.

WIELICZKA

Tradycyjnym już zwyczajem urządziliśmy w sobotę, 24 czerwca „Dzień Chorych". Przepiękna pogoda dopisała. Już od 7 godziny rano komitetowi opiekunowie chorych wraz z członkami kolumn sanitarnych salin i Straży ogniowej zwozili chorych do kościoła, lokując wygodnie na przygotowanych leżakach, fotelach i krzesłach, cięższej chorych pozostawiono na noszach, umieszczając najbliżej ołtarza. Dyżur lekarski spełniał, jak co roku, bezinteresownie dr Twardosz, udzielając pomocy chorym przy zasłabnięciach. Panie z K. S. K.

opiekowały się chorymi w kościele. Sześciu księży świeckich i dwóch z zakonu OO. Reformatów udzielało chorym pociech religijnych.

Uroczystą Mszę św. odprawił proboszcz ks. kanonik Śliwa, a przemówił po Ewangelii od ołtarza tak pięknie i rzewnie do tych nieszczęśliwych, że niejednemu łzy potoczyły się po bólem zoranym obliczu. Po Komunii św. i odmówieniu litanii do Najśw. Serca Pana Jezusa, nastąpiło błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Panie ze Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego pod przewodnictwem prezeski p. Wacławikowej podejmowały chorych śniadaniem w ogrodzie na plebanii, poczym odwożono i odnoszono chorych do domów. — Podnieść należy ofiarność tutejszych obywateli z panem J. Jagielskim na czele, którzy bezinteresownie dostarczyli podwód do zwożenia chorych. — Również ochotnymi i ofiarnymi okazali się dla swoich chorych sołtysi gromad, należących do tut. parafii. Niestety, nie wszyscy. — Ilość chorych, którzy wzięli udział w urządzonym dla nich nabożeństwie, wynosiła ponad 130 osób.

Całość uroczystości wypadła znakomicie, dzięki intensywnej pracy przygotowawczej komitetu organizacyjnego P. A. K.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! **Michał Sierota.**

PISARZOWICE

W dniu 17. VII. odbyła się w Pisarzowicach piękna podwójna uroczystość. Najpierw odpust ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej, a także 25-lecie kapłaństwa ks. prob. Jana Gniłki i 10-lecie jego duszpasterzowania w tej parafii. Pogoda dopisała całkowicie, to też nastrój był uroczysty i podniosły i z całej okolicy tłumy ludu zgromadziły się, aby uczestniczyć w tej pięknej uroczystości. Kościół i plebanię przystrojono wieńcami z zewnątrz i wewnątrz. W przeddzień delegacje stowarzyszeń i organizacyj z sołtysem na czele złożyły Jubilatowi życzenia wraz z różnymi darami. Następnie i młodzież szkolna z p. kierownikiem złożyła swe gratulacje. W sam dzień odpustu z plebanii wyruszyła procesja do kościoła, gdzie w asyście kilkunastu księży ks. Jubilat odprawił uroczystą Mszę św. za parafian, którzy podczas niej modlili się o wysłuchanie życzeń, które mu złożyli. Wymowny kaznodzieja ks. Wądolny z Hermanowic sławił szkaplerz, a nawiązując do drugiej uroczystości dnia wyraził uznanie dla parafian za wdzięczność, okazaną ks. Jubilatowi w tym dniu za jego pracę i szlachetność serca. — Procesja z Przenajśw. Sakramentem i Te Deum zakończyła tę uroczystość w kościele. — Po sumie młodzież miejscowa składała ks. Jubilatowi wyrazy czci, wręczając mu kwiaty i przyrzekając iść za jego wskazówkami i wytrwać w dobrym do końca.

Rzadki ten w dzisiejszych czasach zobojętnienia religijnego i zdemoralizowania objaw świadczy, że jednak polska wieś, mimo nurtujących w niej prądów wywrotowych umie ocenić pracę kapłana, który niesie jej ziarno nauki Chrystusowej i wskazuje drogę zdrowego postępu, co przynosi jej dobro doczesne i wieczne. Cześć tej polskiej wsi! **Uczestnik.**

W Regulicach

Jestem w okolicach mojej młodości... Regulice, zaraz za Alwernią, wyniosłym wzgórzem, na którym widnieje z daleka potężna wieża klasztorna, tak daleko widna jak i wieża zamku lipowieckiego, leżą w kotlinie między dwoma potężnymi masywami, a raczej ze wszystkich stron wyniosłości je otaczają... Doliną rzeczka płynie, tor kolejowy biegnie tędy od Trzebini w stronę Wadowic. Ogrody jakby zwisały ze wzgórz i pochyłości. Domy otoczone bukietami drzew, drogi dobre: oto zakątek pełen uroku i powabu. To samo w Alwerni, miasteczku dziwnie opuszczonym przez cały świat... Alwernia, miejscowość nawet jarmarczna (co środę jarmark) figurująca w starych i nowych kalendarzach na pierwszym miejscu z uwagi na pierwszą literę w alfabecie, leży sobie cichutko na wyniosłym wzgórzu, otoczonym gęsto lasami, posiada czyste i wonne powietrze żywiczne, doskonałe warunki dla wycieczkowiczów i letników. W pobliżu historyczne zamki: lipowiecki i tyniecki, widok na Karpaty i Tatry... A jednak przepiękne te miejscowości omijane są i zapomniane przez wszystkich. Niesłusznie, całkiem niesłusznie... Do Regulic zaś można dojechać koleją i autobusem, jak kto woli. Połączenie doskonałe.

W samych Regulicach jak już wspomniałem drogi są dobre. Ludzie planowo co roku wykonywują szwarkowe roboty, solidnie, z tym przeświadczeniem, że nie pańszczyznę odrabiają, lecz dla wspólnego gromadnego dobra pracują. I wyniki są. Dzisiaj znów, kiedy płoty jaśnieją od odświętnych kolorów ma się wrażenie, że tu codziennie jest niedziela, tak wokół barwnie i strojnie.

Ludność nadzwyczaj pracowita i serdeczna. Pracowita być musi ze względu na same warunki gospodarcze. Jest ona małorolna. Pola rozsiane po dolinach i pagórkach wymagają wiele pracy i wysiłku. Ziemia sama nie wyżywiłaby jednak w tej kotlinie ludności. Parafia nie jest tak duża, ale liczy około 3.000 ludzi. Obejmuje ona wsie jak Grojec, Nieporaz i Regulice... Jest może w tym szczęśliwym położeniu, że ludność w fabrykach, kamieniołomach, kopalniach znajduje pewien nieodzowny zarobek dla siebie. Wielkie kamieniołomy p. X. Bara, kopalnie glinki ogniotrwałej w Grojcu; Trzebinia, Chrzanów, Libiąż, oto ośrodki, które nawet w dzisiejszych „pieskich" czasach dają ludziom pracę. To zaś jest wielkim dobrodziejstwem dla tych zwłaszcza, którzy posiadają kilka tylko zagonów ziemi. Te okolice zresztą tchną Śląskiem. Nawet obecnie można zaobserwować ruch Ślązaków w te strony, czego przed rokiem jeszcze nie było. Niedzielą pogodną, letnią coraz częściej zajeżdżają tu auta naładowane „pieronami śląskimi", jak żartobliwie powiadają sami o sobie. Słyszysz po lasach dźwięki



KSK. i KSM. w Regulicach

orkiestr i śpiewy. Śpiewy nie regionalne, lecz w rodzaju... „Czy tutaj mieszka panna Agnieszka" i t. p. szlagiery. Ale jest ruch i radość ze słońca i powietrza. To sezon tych okolic. Sezon jeszcze marny i nieuregulowany...

Był tu ongiś dobrze zorganizowany ruch spółdzielczy. Zwłaszcza Kółko Rolnicze prosperowało znakomicie. Tutaj znajdowała się główna składnica Kółek Rolniczych. Filie Składnicy sięgały daleko poza okoliczne wsie. Dzisiaj prócz Kasy Stefczyka nie ma tego ruchu... Wszystko upadło po wojnie, z powodu kilku takich, co to groszem publicznym nie gardzą... I tak dzień za dniem uchodzi w ciężkiej pracy, spokojny, cichy, bez sensacyj, niespodzianek i tragedyj. Pod względem politycznym również spokojnie. Nie mają poprostu ludzie czasu na „politykę", albowiem przy dobrych chęciach i dobrej woli jakoś można żyć, a nie denerwować się... Ludność tu jest ofiarna. Tak rolnicy jak i robotnicy. Np. robotnicy pracujący stąd w fabryce cementu w Szczakowej w roku 1910 jeszcze, ufundowali sztandar kościołowi z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej po jednej stronie, a po drugiej z obrazem św. Wawrzyńca Męczennika. Nie ma już dzisiaj wspomnianego sztandaru w miejscowym kościele. Gdzieś w skarbcu kościelnym jako zniszczony spoczywa. Możeby jednak właśnie dzisiaj robotnicy postarali się o to wspólnie, aby go na światło dzienne wydobyć i odnowić... Wszak chyba nie gorsi oni pracownicy od swoich fundatorów poprzedników?!

Gospodaruje tu w parafii od 1908 roku ks. kan. Sidziński Wojciech i wyraża swoje zadowolenie z pracy na dzisiejszym terenie. Dużo się już zrobiło. Będący tu np. od czterech lat ks. wikariusz Stanisław Szamota włożył sam wiele pieniędzy w dzieło uporządkowania i upiększenia kościoła. Wygląda dzisiaj jak lusterko parafialna świątynia... Kościół czysty, oświetlony żarówkami imitującymi świece, wybetonowany wokół i upiększony. Chętnie przyczyniła się do tego cała ludność, wychodząc zresztą ze słusznego i logicznego założenia, że to ich przede wszystkim dobro... Dzisiaj kościół b. ładnie wygląda, co należy z naciskiem podkreślić, bo kilka lat wstecz gorzej bywało... Wiele poza tym jest blasków jeszcze i cieni, niedomagań, bolączek i rzeczy chlubnych. Zwyczajnie jak w życiu ludzkim.

Jedną z takich na prawdę wielkich bolączek uważam brak Domu Katolickiego w Regulicach. Cała Akcja Katolicka znajduje schronienie na organistówce... Sala tam jest „olbrzymia", bo mająca powierzchni nie więcej aniżeli 4 metry kwadratowe. Jeżeli zaś zważymy, że Kat. Stow. Kobiet liczy 60 członkiń, druhen jest 35, druhów 20, to dojdziemy do przekonania, że ta sala stanowczo jest co najmniej nieodpowiednia. Ona z góry ogranicza ilość uczestników na zebrania, rozbija całą intenzywność działania Stowarzyszeń i jest czynnikiem powodującym niechęć do pracy u jednostek niewyrobionych duchowo, a chociażby najbardziej zapalnych. Miałem możność rozmawiać z miejscowymi druhnami w tej „wielkiej sali..." Dziewczęta te mimo upału, w ciasnej izbie, przyszły robić zebranie. Wypełniły sale z radością i entuzjazmem swej młodości... Mimo tej bolączki Stowarzyszenia wiele pracują. K. S. K. ub. roku ufundowały sztandar. Odbyła się przy tym wspaniała, miejscowa uroczystość. Jeżeli jednak chcą urządzić większe zebranie, lub przedstawienie, to robią je w t. zw. „Składnicy", czyli domu gromadzkim. Mieści się tam Z. S. i in. W tej sali K. S. M. M. urządziło scenę. Oczywiście za pozwoleniem Rady gromadzkiej. A nie łatwo tam coś urządzić wobec ciężkich warunków Rady. I tak... „K. S. M. zwróci koszta oświetlenia po każdorazowym użyciu sieci w świetlicy, a to według wskaźnika na zegarze". (Odpis z gromadzkiej księgi uchwał). „Dla sali ze sceną zobowiązuje się K. S. M. M. posiadać osobny licznik prądu i osobno sobie oświetlenie opłacać. Klucz dla K. S. M. M. będzie u sołtysa, a dla Z. S. u prezesa Z. S. Jako ekwiwalent dla gromady zobowiązuje się wpłacać 10% od przedstawień, sprawić okiennice do okna lokalu sceny i swoim kosztem ustawić ściankę... jedną dla K. S. M. M., drugą dla Z. S., drzwi od lokalu sceny sprawi K. S. M. M. K. S. M. M. uznaje, że ze trzechmiesięcznym uwiadomieniem — bez żadnych sporów ustąpi"(?!) A dalej: „Również zgadza się K. S. M. M., że w wypadkach od gromady niezależnych ustąpi lokalu bez wypowiedzenia" itd., itd., itd. Szkoda, że K. S. M. M. nie zobowiązało się do tego wszystkiego w wypadku od gromady niezależnym dać złoty zegarek.

Ale przynajmniej dobrze, że i to jest. K. S. M. wiele dla wsi zrobiły. Wiele zdobyły nagród na różnych konkursach rolniczych i in., co dobrze świadczy o pracy młodzieży na tym polu. Szerzy się nie tylko religijność, ale i oświatę.

Tak więc kończę o Regulicach, miejscowości pięknej, życząc jej, aby stała się wkrótce ośrodkiem zainteresowań turystyczno-letniskowych. **WINCENTY KUGLIN (Kraków).**



W Niegowici Kółko Ministrantów jako sekcja Rycerstwa - Krucjaty Eucharystycznej z dyrektorem ks. mgr. Wład. Słowiakiem

Dział prawniczy

UZUPEŁNIAJĄCA SŁUŻBA WOJSKOWA.

Z dniem 8 czerwca b. r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wojsk. **o uzupełniającej służbie wojskowej.** Do pełnienia uzupełniającej służby wojskowej są obowiązani: a) mężczyźni **od dnia** stawienia się **do rejestracji** do dnia stawienia się na **komisję poborową**; b) **poborowi i ochotnicy**, którzy otrzymali **kategorię A**, ponadkontyngentowi, oraz poborowi zaliczeni do służby w pospolitym ruszeniu lub do pomocniczej służby wojskowej (patrz Dział prawniczy w Nr. 26 „Dzwonu Niedzielnego"), a to **od chwili** ogłoszenia im orzeczenia, uznającego ich za zdolnych do służby wojskowej — **do chwili** zaliczenia ich do stanu faktycznego sił zbrojnych na podstawie osobistego zgłoszenia się do służby; c) podoficerowie i szeregowcy **stale urlopowani** oraz urlopowani na ściśle określony termin wskutek **czasowej niezdolności** do czynnej służby wojskowej, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy **rezerwy, pospolitego ruszenia** lub **pomocniczej służby wojskowej** — wszyscy wyżej wymienieni **od chwili** faktycznego zwolnienia ich z czynnej służby wojskowej do chwili ponownego zaliczenia ich do stanu faktycznego jednostki organizacyjnej sił na podstawie osobistego zgłoszenia się do służby. **Powołanie** do uzupełniającej służby wojskowej następuje za pomocą **publicznych obwieszczeń** lub za pomocą **imiennych kart powołania.** Powołani do służby korzystają **z przejazdu na koszt skarbu państwa** z miejsca zamieszkania do miejsca stawienia się. **Na prośbę** powołanego, władza wojskowa może zarządzić **odroczenie** lub **przesunięcie terminu** na okres późniejszy — jeżeli przytoczone przez wezwanego motywy **zasługują na uwzględnienie.** W szczególności zezwolenie na przesunięcie terminu winno być udzielone, gdyby odbywanie służby w wyznaczonym terminie mogło **narazić powołanego lub jego rodzinę na dotkliwy uszczerbek w zarobkowaniu lub na znaczne trudności w odbywaniu lub ukończeniu studiów.** Również wypadki **choroby** lub **śmierci w rodzinie** obowiązanego do ćwiczeń i związana z tym konieczność **opieki** nad rodziną, są **wystarczającym** powodem do **przesunięcia terminu ćwiczeń** na okres późniejszy. Niestawienie się do służby może być usprawiedliwione tylko **obłożną chorobą** powołanego a w takim wypadku należy zawiadomić o tym władzę wojskową, dołączając otrzymane wezwanie oraz **świadectwo lekarskie**, stwierdzające obłożną chorobę i niezdolność do stawienia się. Świadectwo ma być wystawione przez **lekarza urzędowego. Czas trwania** uzupełniającej służby wojskowej **określa** Minister Spraw Wojskowych każdorazowo w zarządzeniu o powołaniu do tej służby. Uzupełniająca służba wojskowa — zarówno o ile chodzi o ćwiczenia przygotowawcze jak i doskonalące — może być **podzielona** na pewne okresy. Oznaczony okres uzupełniającej służby wojskowej może być wypełniony **całkowicie** bez przerw **czynną służbą wojskową** w formie **kursów lub obozów** albo też w okresie tym czynna służba wojskowa może być pełniona w pewnych **odstępach** czasu w formie **krótkich ćwiczeń** wojskowych. Odbycie **tylko okresu uzupełniającego** służby wojskowej nie jest jednak **dopełnieniem obowiązku czynnej** służby wojskowej.

PAS GRANICZNY.

W numerze **16 „Dzwonu Niedzielnego"** zamieściliśmy w dziale prawniczym artykuł **o ograniczeniach w obszarze nadgranicznym**, w którym była mowa o tym, co to jest **pas graniczny.** W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 43 — pojawiło się rozporządzenie **Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 r.**, które podało **wykaz powiatów** oraz **miejscowości**, zaliczonych do pasa granicznego. Całego wykazu powtarzać tu nie będziemy, a jedynie ograniczymy się do obszaru **Województwa Krakowskiego** oraz sąsiadujących z nim województw. W szczególności na terenie **Województwa Krakowskiego** zaliczone zostały do pasa granicznego **powiaty**: gorlicki, jasielski, limanowski, myślenicki, nowosądecki, nowotarski, wadowicki, żywiecki, zaś z powiatu bialskiego **gminy**: Biała, Biała miasto, Bestwina, Bystra-Witkowice, Kęty i Porąbka, z powiatu chrzanowskiego **gminy**: Jaworzno, Jaworzno miasto, Szczakowa i Szczakowa miasto. Na terenie **Województwa Kieleckiego powiaty**: będziński, częstochowski, sosnowiecki, zawierciański i z powiatu olkuskiego **gminy**: Bolesław i Sławków. Na terenie **Województwa Lwowskiego powiaty**: drohobycki, krośnieński, leski, sanocki, turczański. Wreszcie do pasa granicznego zaliczony został **cały obszar Województwa Śląskiego.**

Czytelników naszych odsyłamy do wymienionego na wstępie Nr. 16, w którym znajdą potrzebne objaśnienia.

Z przepisów o rybołostwie.

POŁÓW RYB NA WĘDKĘ.

Sprawę **sportu wędkarskiego** regulują przepisy ustawy z r. 1932, zmienionej ustawą z roku 1934, poz. 976 Dz. U. R. P. Według postanowień zawartych w art. 29 i 44—51 wyż wymienionej ustawy, **właściciel lub dzierżawca obwodu** rybackiego może udzielać osobom trzecim **pozwoleń** na **sportowy połów ryb wędką.** Pozwolenie to jednak **nie wystarcza,** lecz nadto należy postarać się **o kartę wędkarską,** jako dowód osobisty rybacki. Kto zatem zajmuje się **sportem połowu ryb na wędkę,** winien **posiadać przy sobie** i okazywać na żądanie powołanych do tego osób, **kartę wędkarską i pozwolenie** uprawnionego do wykonywania rybołostwa na sportowy połów ryb wędką w ściśle oznaczonym obwodzie rybackim. Starostwo może oznaczyć dla każdego obwodu rybackiego **najwyższą dopuszczalną liczbę pozwoleń** na sportowy połów ryb wędką, jaką wolno wydać właścicielowi lub dzierżawcy obwodu osobom trzecim. Kartę wędkarską wydaje na okres kalendarzowy **roczny lub trzyletni** starostwo miejsca zamieszkania ubiegającego się o kartę. Osobom **nie posiadającym obywatelstwa polskiego** wydanie karty uzależnione jest od przedstawienia **poręki** obywatela polskiego. W podaniu o kartę wędkarską należy podać daty osobowe proszącego i miejsce połowu (obwód rybacki) oraz dołączyć dwie fotografie formatu 6×7 cm., pisemne pozwolenie właściciela względnie dzierżawcy obwodu z uwierzytelnionym przez zarząd gminy albo notariusza podpisem uprawnionego, albo też jego ustne oświadczenie do protokołu w urzędzie. Należy zarazem złożyć **opłatę** stemplową w wysokości **5 zł.** od podania i od każdego załącznika po 50 gr. Ponadto należy uiścić **opłatę** na fundusz ochrony rybołostwa, która przy uzyskaniu rocznej karty wędkarskiej wynosi **6 zł., przy trzechletniej 15 zł.**

Dnia 20 lipca 1938 r. odbyło się w PKO siódme publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii IV-ej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1938 roku. Premie po zł. 1.000 padły na nr. nr. 300.934, 348.705, 372.481, 373.742, 384.910. Premie po zł. 500 padły na nr. nr. 306.831, 309.995, 311.319, 312.025, 313.506, 313.726, 316.930, 320.672, 328.017, 334.145, 338.618, 355.209, 359.064, 363.237, 363.473, 367.142, 372.700, 376.075, 384.173, 391.536, 395.707. Premie po zł 250 padły na nr. nr. 302 217, 306 474, 312.692, 312.888, 315.748, 316.766, 318.239, 319.628, 320.252, 321.017, 321.535, 322.729, 324.046, 328.803, 329.877, 333.303, 334.946, 334.958, 335.830, 337.752, 341.419, 346.632, 347.882, 348.250, 349.700, 350.005, 351.005, 351.864, 352.519, 355.017, 355.144, 355.483, 358.138, 361.164, 361.188, 362.816, 363.863, 364.846, 366.490, 367.487, 367.809, 367.971, 367.992, 368.038, 369.757, 370.315, 371.096, 371.108, 371.389, 376.166, 376.851, 379.543, 379.865, 382.564, 384.428, 386.528, 386.987, 387.963, 389.610, 390.713, 391.620, 393.046, 395.417, 397.359, 398.216. Poza tym padło 211 premij po zł. 100. Po raz drugi padły premie: zł. 500 na nr. 328.017, zł. 250 na nr. 361.164, zł. 100 na nr. nr. 323.311, 355.305, 368.710, 385.385, 388.192. Ogółem padło premij 301 na łączną kwotę zł. 52.600. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie. Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek. — Książeczki serii IV, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte: zł. 250 nr. nr. 309.869, 346.442, 373.957, zł. 100 nr. nr. 301.369, 302.971, 325.787, 331.652, 334.869, 340.210, 343.064, 347.786, 352.316, 354.352, 355.618, 357.905, 365.416, 386.667, 388.872, 388.979.

Z Polski

W GROBACH KRÓLEWSKICH na Wawelu naród pochował w krypcie św. Leonarda swoich bohaterskich wodzów — a nie umieścił w niej trumny swego ostatniego monarchy, który za życia wybrał sobie tam miejsce spoczynku. Nie sprowadzono do Krakowa zwłok Stanisława Augusta Poniatowskiego z Petersburga (dzisiejszym Leningradzie). Przez cały wiek naszej niewoli grób nieszczęśliwego króla, za którego panowania Polskę rozebrano, mieścił się w stolicy carów w katolickim kościele św. Katarzyny. W czasie rewolucji bolszewickiej grobowiec rozwalono, wieko z trumny zdarto, ale prochów nie wyrzucono do wspólnej mogiły — mimo, że tym grozili komisarze nawet po zawarciu z Polską układów o wydanie jej historycznych zabytków. — Teraz prochy ostatniego króla znalazły się w Polsce niespodziewanie i w sposób dziwny. Parę tygodni temu Sowiety wydały trumnę władzom polskim na granicy, a nikt w kraju o tym nie wiedział. Ukryto przed społeczeństwem wiadomość, że skrzynię z prochami króla Poniatowskiego przywieziono na Polesie i w oddalonym o 40 klm. od Brześcia żydowskim miasteczku Wołczynie zamurowano w kościele, w którym w 1732 został ochrzczony, gdyż tam się urodził w czasie pobytu matki u brata Czartoryskiego. Poza tym nic z Wołczynem nie wiąże pamięci króla Stanisława Augusta i opinia publiczna jest zdziwiona, że tak załatwiono tę sprawę w tajemnicy i że nikt jej nie pytał, gdzie należałoby złożyć jego prochy. Odzywają się głosy, że właściwym miejscem byłaby Warszawa, gdzie na każdym kroku natrafia się na pamiątki po tym królu, któremu w dziedzinie kultury ma stolica Polski tyle do zawdzięczenia. Rzucono myśl, by na jego grób przeznaczyć kaplicę przy muzealnym pałacu w Łazienkach, zbudowanym właśnie przez króla Poniatowskiego.

MINISTER BECK bawi w Norwegii i poza rozmowami z mężami stanu tego państwa przyjęty był przez króla Hakona.

SESJA NADZWYCZAJNA Sejmu i Senatu po wyczerpaniu powierzonego jej programu, została zamknięta. Ustawy przez rząd zaprojektowane zostały przyjęte.

30 PROJEKTÓW ustawodawczych załatwił Sejm z Senatem w czasie ostatniej sesji, w tej liczbie trzy ustawy samorządowe, trzy aprowizacyjne, ustawę lekarską i szereg umów ratyfikacyjnych. Po podpisaniu ich przez Głowę państwa wszystkie zostaną ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA przypada w r. b. 30. X. W dniu tym wydane zostanie przez Episkopat nowe hasło dla A. K.: „Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego — szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu“. Zbiórkę na cele A. K. w całym kraju władze zezwoliły w terminie 24—31. X. Ulotki i materiały wieczornicowe na akademie zostaną przygotowane we wrześniu, podobnie jak nalepki i afisze.

KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA ma według orzeczenia Episkopatu Polski dwa oficjalne organy: „Orędowniczek“ i „Mały Orędowniczek“.

WYŻSZE KATOLICKIE STUDIUM Społeczne w Poznaniu (Podgórna 12 b) z prawami szkół wyższych obchodzi 10-lecie swego pożytecznego istnienia.

STUDIUM KATOLICKIE w Katowicach zacznie się 5-go i trwać będzie do 9-go września włącznie, następny zaś dzień przeznaczony jest na zwiedzanie Śląska. Pierwszorzędni prelegenci mówić będą na tematy związane z myślą przewodnią tegorocznego studium: Prawne i moralne znaczenie uchwał I Plenarnego Synodu Polskiego. Studium ma przygotować instytuty i stowarzyszenia Akcji Katolickiej oraz organizacje pomocnicze do wykonania tegorocznego hasła Episkopatu dla A. K. Opłata za całe studium 10 zł., karta wstępu na jeden dzień 2 zł. Kartę uczestnictwa uzyskaną z Instytutu diecezjalnego A. K. należy ostemplować na stacji wyjazdowej, by korzystać następnie z bezpłatnego przejazdu koleją w drodze powrotnej.

W KATOWICACH 10. IX. odbędzie się zjazd księży asystentów, prezesów i dyrektorów diec. Instytutu Akcji Katolickiej.

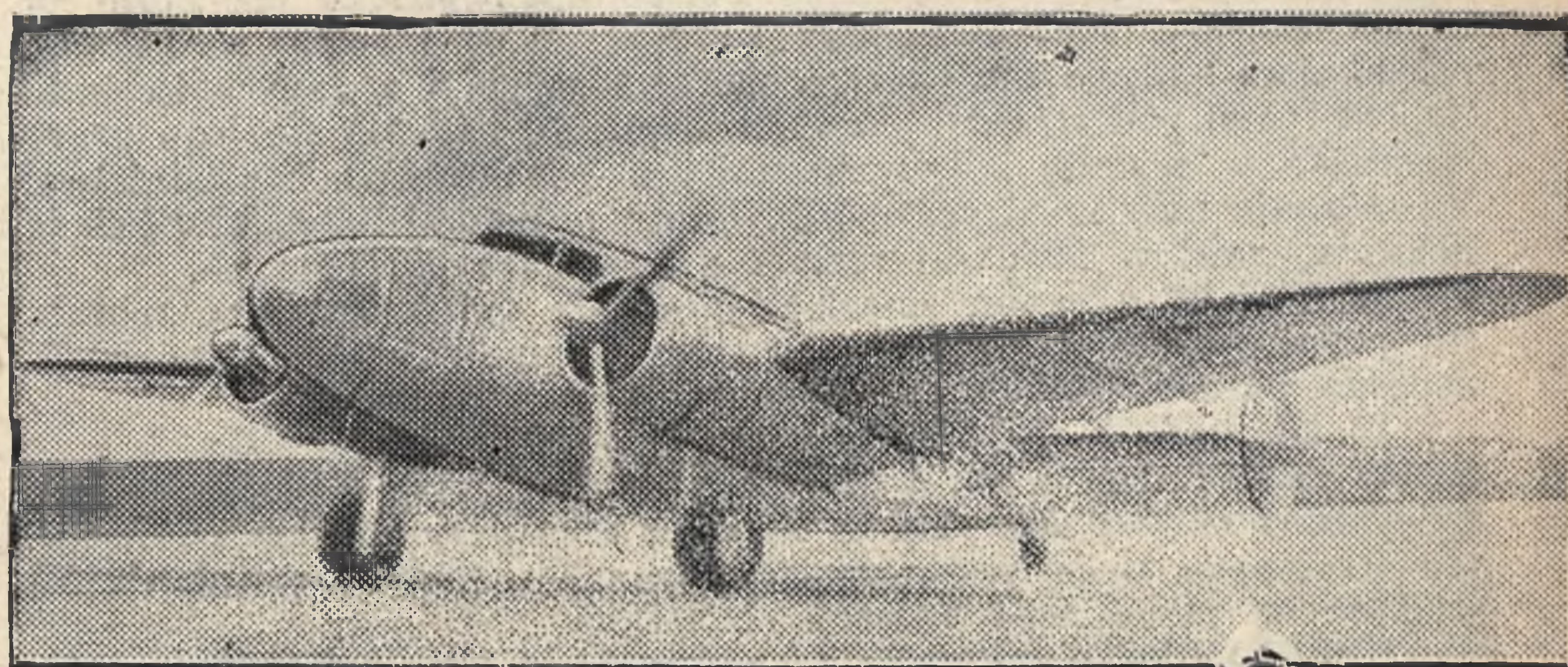
W JAZŁOWCU na wschodnich rubieżach Rzplitej, gdzie w 1863 r. matka Marcelina Darowska założyła klasztor Niepokalanek, pierwszy na ziemi polskiej, w dawnym pałacu króla Poniatowskiego, jest teraz posąg marmurowy dłuta Oskara Sosnowskiego Najśw. Marii Panny Niepokalanie Poczętej, któremu Arcypasterz lwowski nadał miano Najśw. Panny Marii Jazłowieckiej. Czynione są starania o koronację tej figury w 75-lecie klasztoru, do którego w czasie wojny światowej i przechodzenia tamtędy wojsk węgierskich, austriackich, rosyjskich, a potem Ukraińców, Petlurowców i bolszewików chroniła się okoliczna ludność pod cudowną opiekę. Pozwolenia na koronację z Rzymu oczekują też ułani jazłowieccy, którzy zwycięstwo swoje pod Jazłowcem zawdzięczając Matce Boskiej, na sztandarze swym noszą właśnie wizerunek Najśw. Marii Panny Jazłowieckiej.

W ZBARAŻU klasztor bernardyński obchodził 300-lecie istnienia.

KS. PRAŁAT PACCINI, radca nuncjatury apostolskiej w Warszawie, który w stolicy Polski przebył już przeszło 10 lat i zyskał sobie sympatię społeczeństwa, obchodzi 25 rocznicę święceń kapłańskich.

DYREKTOREM kancelarii Prymasa Polski został ks. Czesław Wojciechowski, prof. seminarium gnieźnieńskiego.

W MARCINKAŃCACH, gdzie poległ kapral Serafin z rąk strażników litewskich, jedna z ulic nazwana będzie jego imieniem, a w Oranach buduje się szkołę, która będzie nosiła urzędową nazwę K. O. P., jedna zaś z jej sal nazwisko Serafina.



Start pasażerskiego samolotu polskiego, który w Karpatach wschodnich w Rumunii uległ katastrofie, powodując śmierć 14 osób.

OBSERWATORIUM meteorologiczno-astronomiczne oddano do użytku na górze Pop Iwan na Huculszczyźnie, jako drugie poza Kasprowym Wierchem obserwatorium górskie, którego badania nie tylko dla określenia najbliższego stanu pogody mogą poza naukowymi celami oddawać usługi praktyczne, ale także zapewniać większe bezpieczeństwo lotnikom na wielkim szlaku powietrznym między Bałtykiem a morzem Śródziemnym, zwłaszcza na odcinku polsko-rumuńskim.

3-go PAŹDZIERNIKA rozpoczną się wykłady i ćwiczenia na wyższych uczelniach.

W TRUSKAWCU odbyła się konferencja kolejarzy polskich i niemieckich w sprawach handlowo-taryfowych.

FRANCUSKA MARYNARKA wojenna zapowiedziała na sierpień wizytę w Gdyni, dokąd przybędą 3 kontrtorpedowce, których załogę stanowią uczniowie szkoły morskiej.

DO GDYNI na jachcie admiralicji przyjedzie w sierpniu szef wielkobrytyjskiej floty wojennej, odwiedzający porty bałtyckie.

LUKSUSOWY JACHT zawinął do portu gdyńskiego w celach turystycznych, a jego właścicielką okazała się wydawczyni wielkiego dziennika paryskiego „Figaro“, którego naczelni redaktorzy również znaleźli się na pokładzie i zwiedzali Gdynię.

STATEK „PIŁSUDSKI“ w czasie ostatniej podróży z Ameryki do Gdyni minął dwie wspaniałe góry lodowe, obok których przeszedł w odległości pół kilometra, gdyż bliżej podchodzić było niebezpiecznie. Jedna z nich wynurzała się z wody ponad 25 m., mając szerokości paręset, ale pod wodą zanurzenie jej musiało wynosić najmniej 200 m. Pasażerowie przyglądali się temu wspaniałemu a zagrażającemu strasznym niebezpieczeństwem widokowi w noc księżycową.

MOTOROWIEC „SOBIESKI“ zamówiony dla polskiej floty pasażerskiej w stoczni angielskiej, zostanie spuszczony na wodę z końcem tego lata, gdy jego bliźniak „Chrobry“ budowany w stoczni duńskiej, ma być spuszczony na wodę dopiero na wiosnę.

NA POGRANICZU sowieckim we wsi Ośniki w pow. krzemienieckim 50 rodzin przeszło z prawosławia na katolicyzm. Gdy w szkole odprawiała się dla nich Msza św., strażnicy K. O. P. zauważyli, że w sąsiedniej wiosce Łysogórze po stronie sowieckiej bolszewicy rozbierają cerkiew. Cała ludność przypatrywała się temu żałosnemu widowisku jak zdarty z kopuły krzyż runął z głuchym łoskotem na ziemię, poczem waliły się gotyckie wieże dawnego polskiego kościoła, zamienionego na prawosławną cerkiew, a teraz przez bezbożników usuwanego z powierzchni ziemi.

Z 40 KSIĘGARŃ istniejących przed wojną w Małopolsce wschodniej pozostała tylko jedna, która się jeszcze opłaca. Tak bardzo podupadło nasze księgarstwo.

ZNANA FIRMA komisowa „Dom Książki Polskiej“ w Warszawie zbankrutowała.

NIE BĘDĄ doręczane adresatom posyłki pocztowe z napisami obraźliwymi, jakie często w ostatnim czasie zdarzały się na polskich pocztach.

WŁADZE pocztowe zwróciły uwagę na przesyłki wydawnictw pornograficznych i poleciły zatrzymywać je przy nadawaniu lub doręczaniu.

W STANISŁAWOWIE odbędzie się wkrótce największy z dotychczasowych procesów komunistycznych, wytoczony 50 oskarżonym. Akt oskarżenia obejmuje 80 stron maszynowego pisma.

PRZED SĄDEM karnym we Lwowie toczy się proces komunistów jako dalszy ciąg podobnych procesów w Stryju i Samborze, do których materiału dostarczyło archiwum znalezione przez policję w Wiedniu u komunisty Stefana Cywińskiego. Na podstawie jego spisów przyaresztowano w Małopolsce wybitnych działaczy wywrotowych, tym razem nie tylko żydów.

ZJAZD MYŚLIWSKI z całej Polski odbędzie się w Pińsku w czasie „Dni Polesia“.

W GIMNAZJACH państwowych zbrakło miejsca dla nowo wstępujących uczniów, ale ministerstwo ogłasza, że postara się zapobiec temu przez tworzenie równoległych oddziałów.

WĘGIEL I KOKS nieznacznie potaniały.

W WIELU SZPITALACH w Polsce wprowadzono już radio na użytek chorych. Jest to zasługą ks. Rękasa ze Lwowa, za którego przykładem audycje dla chorych wprowadza się i w innych krajach. Na ten temat pod tytułem „Radio w szpitalu“ ukazała się jego praca francuska w organie Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa. Na zebraniu rady międzynarodowej biura radiofonii katolickiej ksiądz Rękas wygłosi w Holandii referat o audycjach dla chorych.

W GDYNI u grobu zmarłego generała Orlicz-Dreszera zebrała się przed tygodniem brygada kawalerii pomorskiej na uroczystość nadania pułkowi ułanów wielkopolskich jego imienia.

12 MILIONÓW DZIECI w wieku do lat 14 liczy Polska.

W SZKOŁACH w myśl nowych zarządzeń min. oświaty zostanie zwiększony nadzór nad stanem zdrowia młodzieży. Lekcje wychowania fizycznego mają być przeprowadzane w małych grupkach, co wpłynie na polepszenie ćwiczeń cielesnych.

UPRZEJMOŚĆ i taktowne zachowanie się przy załatwianiu interesantów obowiązuje urzędników pocztowych — co świeżo ich władze przypomniały.

KARTEL DROŻDŻOWY został nareszcie rozwiązany.

W POZNANIU na Ostrowiu Tumskim, gdzie stoi katedra i pałac prymasowski, odbywają się w celach naukowych prace wykopaliskowe. M. in. wykopano tam wał obronny z czasów pierwszych królów polskich Mieszka i Bolesława Chrobrego.

Z PIŃSKA donoszą gazety, że pewien mason wyższego stopnia powrócił na łono Kościoła katolickiego i spowiednikowi wręczył najwyższe odznaczenie wolnomularskie, prosząc, by je jako jego wotum oddał św. Andrzejowi Boboli. Odznaczenie to wykonane w XVII w. przez złotnika, przedstawia półksiężyc ze złota dukatowego z ogromnym szmaragdem, do którego na łańcuszku przymocowana jest złota kielnia.

DROGI BETONOWE, wprowadzone w Polsce dopiero przed trzema laty, powstały już na przestrzeni przeszło 100 km., z czego przeszło 20 km. na szlaku Kraków - Zakopane.

SAMOLOTAMI według przepisów ministerialnych nie wolno podróżować chorym zakaźnie, osobom w stanie nietrzeźwym, chorym na serce, gruźlicę płuc, w chorobach naczyń krwionośnych i niektórych cierpieniach nerwowych. Wskazówki te muszą być umieszczone w portach lotniczych.

Dr JAROSZ z Podhala wraca do kraju po nowej podróży amerykańskiej, w ciągu której wygłosił 1000 wykładów o Polsce w 300 miejscowościach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przywozi z sobą film ilustrujący, m. in. jego przygody na wyspie Kościuszki.

WIEŚ LIPSKO w woj. lwowskim funduje sobie szybowiec szkolny dla członków miejscowego koła LLPP.

MIASTO KALISZ ufundowało nagrodę literacką (1000 zł.) imienia Adama Asnyka, który się w tym mieście urodził.

O PIORUNACH codzień donoszą z różnych stron kraju, że podczas częstych tego lata burz poraziły mnóstwo osób, wiele pozabijały, to znów wznieciły pożary, od których gdzieniegdzie nawet część wsi spłonęła.

BRAK OPIEKI nad dziećmi stał się przyczyną w pow. bialskim strasznego zdarzenia na wsi, gdzie 7-letni chłopczyk, bawiąc się strzelbą ojca, zabił 9-miesięcznego braciszka.

DO SCHRONISK Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w górach mają teraz wstęp bezpłatny turyści wstępujący dla odpoczynku, a nie na nocleg.

W BUCZACZU przejeżdżające przez miasto auto najechało na 80-letnią staruszkę. Wezwano lekarza do leżącej we krwi i już konającej ofiary wypadku, a ten niespodziewanie poznał w niej własną matkę.

PRZY ROBOTACH drogowych prowadzonych przez Fundusz Pracy, pracuje w całym kraju przeszło 100.000 ludzi.

W PIERWSZYM kwartale b. r. zarejestrowano w Polsce małżeństw 84.856, urodzeń żywych 207.787, zgonów 126.961, w tej liczbie zgonów niemowląt 27.915. Przyrost naturalny ludności wyniósł 80.826.

POD RYTREM w dolinie Popradu obozuje 60 skautów rumuńskich.

NA WOŁYNIU toczy się teraz wiele procesów przeciwko komunistom. Ostatnio sąd w Łucku wydał wyrok skazujący działaczy wywrotowych na karę więzienia od lat 3 do 10.

W BARANOWICACH nad granicą sowiecką uruchomiono polską radiostację.

Robactwo niszczy lasy. W młodych lasach sosnowych nad Wisłą pojawiło się mnóstwo drobnych robaczków, które niszczą drzewa. W osiedlu klimatycznym „Wilga“ nad Wisłą, zniszczonych zostało 30 morgów lasu.

Wesoły kącik

POWÓD

— Co robisz?
— Piszę list do mojej 7-letniej córki!
— A dlaczego piszesz tak wolno?
— Bo ona nie umie jeszcze szybko czytać.

DOWÓD PRAWDY

Sędzia: — Jak pan udowodni, że pan nie jechał na motocyklu z nieprzepisaną szybkością?

Oskarżony: — Panie sędzio, w przyczepce siedziała moja żona, a my jechaliśmy w odwiedziny do teściowej, więc pan sędzia sam rozumie, że nie było mi pilno.

Z Krakowa

AMBASADOR japoński z Warszawy w drodze do Zakopanego zwiedzał Kraków i na Wawelu złożył wieniec o białych wstęgach z czerwonym słońcem u trumny marsz. Piłsudskiego.

WYCIECZKA księży polskich z obczyzny bawiła w Krakowie w liczbie 41 osób, z czego 30 z Ameryki, 10 z Czechosłowacji i 1 z Francji. W pałacu arcybiskupim wycieczka przyjęta została przez ks. biskupa Rosponda. Po Krakowie księża byli w Częstochowie i Zakopanem, poczem przez Poznań udają się do Potulic, gdzie staraniem światowego Związku Polaków wysłuchają kursu wiedzy o Polsce.

PRAŁATÓWKA Mariacka doczekała się rusztowań. Zaczęcie robót nad odnowieniem przepięknego zabytku budownictwa przyśpieszy ofiarność na ten cel społeczeństwa krakowskiego.

STAROSTA GRODZKI w Krakowie mgr. Wolaniecki został przeniesiony na Polesie do Stolina na równorzędne stanowisko, a jego miejsce w starostwie krakowskim zajął radca województwa Wojnarowski.

IZBY LEKARSKIE w Polsce wezwały swoich członków, aby przy wykonywaniu obowiązków zawodowych kierowali się sumiennością i poczuciem godności lekarskiej. Powiedziano, że obniżenie wiedzy, zwłaszcza obniżenie poziomu fachowości, prowadzi do obniżenia zasad moralnych, a zanik moralności jest źródłem wszelkich nadużyć, które prowadzą do procesów sądowych na tle przestępstw lekarskich.

ROWERÓW zarejestrowano w Krakowie 11.000.

PIELGRZYMKA do Lourdes (80-lecie objawienia się Bernadecie) i Lisieux wraz ze zwiedzeniem Paryża organizuje 7—15. IX. Liga Katolicka w Katowicach, ul. Trzeciego Maja 30. Zgłoszenia jak najwcześniej. Cena 315 zł.



DO LOURDES i Lisieux oraz do Chartres (gdzie w katedrze przed cudowną figurą Matki Boskiej 300 lat temu król Ludwik XIII oddał Francję pod Jej opiekę) i na zwiedzenie w Paryżu nowych kościołów wzniesionych przez kard. Verdier — organizuje 19—28. VIII. Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni polsko-francuskiej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 42.

Ze świata

O ZDROWIU PAPIEŻA pisze w liście pasterskim ks. biskup Łukomski z Łomży, który u Ojca chrześcijaństwa był niedawno na audiencji i zapewnia, że Piusa XI znalazł duchowo tak świeżym, jakim był w czasie swej działalności w nuncjaturze warszawskiej i następnie przez pierwsze lata pasterzowania na Stolicy Piotrowej.

W LAURANIE złożył Panu Prezydentowi Mościckiemu wizytę następca tronu włoskiego, książę Piemontu, który przybył w otoczeniu świty.

Hr. CIANO, włoski minister spraw zagranicznych, ma być w jesieni z urzędową wizytą w Polsce i również w jesieni oczekiwany jest w Rzymie min. Beck.

W CZESKIM CIESZYNIE powstaje równoległy oddział polski przy gimnazjum czeskim.

NA LITWIE postanowiono poczynić wszelkie ułatwienia, by rozwinąć budownictwo murowane.

W MIĘDZYNARODOWYM kongresie kobiet w Edynburgu żywy udział brały delegatki polskie. Dr. Skokowska-Rudolfowa z Warszawy imieniem Rady Narodowej Polek stawiała wnioski, które przyjęto o koordynacji opieki nad dzieckiem i młodzieżą i w sprawie ochrony robotnika rolnego, niezależnie od płci i wieku. Do prezydium komisji zagadnień moralnych wybrano p. Wojtowicz-Grabińską, w prezydium kongresu zasiadała senatorka Fleszarowa.

FILM przedstawiający życie wielkiej uczonej polskiej Marii Curie-Skłodowskiej, na podstawie książki jej córki Ewy, przygotowywany jest w Hollywood z Gretą Garbo w roli genialnej wynalazczyni radu.

NA KONGRESIE międzynarodowym geografów w Amsterdamie delegacja polska liczy 45 osób, ale niestety jej przewodniczący prof. Romer ze Lwowa z powodu złego zdrowia musiał opuścić Amsterdam.

ŚW. KONGREGACJA SOBORU po zgonie kard. Serafiniego otrzymała nowego prefekta w osobie kard. Maglione.

Ś. P. Ks. BISKUP SCHEIWILER, prymas Szwajcarii, zmarł w St. Gallen, a zgon jego budzi żal również w Polsce, którą odwiedzał w roku zeszłym w czasie Kongresu Chrystusa - Króla w Poznaniu i następnie w Warszawie z okazji międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego, był on bowiem prezesem światowego komitetu Kongresów Chrystusa Króla oraz międzynarodowej Katolickiej Ligi Przeciwalkoholowej.

DOKOŁA ŚWIATA podróżujący na jachcie „Zjawa“ polski harcerz Władysław Wagner spodziewa się dopłynąć do Gdyni w lipcu przyszłego roku. W tych dniach wypłynął z Australii.

DO PALESTYNY, jak wiadomo, planuje się wymarsz 10 tysięcy żydów z Polski. Organizator tej wyprawy, adwokat Rippel, podobno już otrzymał pozwolenie na przemarsz żydów przez Rumunię, Bułgarię i Turcję.

NAJWIĘKSZY POSĄG Matki Boskiej stanie pod Lugdunem, wyrzeźbiony w białym marmurze przez francuskiego artystę Serra. Jego wysokość sięga 36 m.

ZE WSZYSTKICH KRAJÓW misyjnych największą ilość męczenników liczy Korea, a 75 z pośród męczenników koreańskich znajduje się już na liście błogosławionych Kościoła katolickiego.

NA WĘGRZECH, skąd stale dochodzą nas pocieszające wiadomości o przenikającym życie publiczne katolicyźmie, donoszą znowu, że wychowankowie tamtejszej akademii wychowania fizycznego odmawiają codziennie wspólną modlitwę, w której m. in. jest takie zdanie: „Boże, daj, bym widział jasno Twoją wolę, cel i środki, pomóż mi, bym tak pracował, abym stał się godnym swego powołania i stał się żywym przykładem tych ideałów, których służbę obrałem sobie za cel życia, gdy stanę przed powierzoną sobie młodzieżą“.

70-LECIE kapłaństwa, a więc bardzo rzadki jubileusz, obchodził w Pradze czeskiej ks. dr. Rehak, który bliski stulecia odprawił jubileuszową Mszę św. w dobrym jeszcze zdrowiu.

NA GRANICY austriacko-czeskiej Niemcy tworzą fortyfikacje w rodzaju francuskiej linii Maginota i w tym celu usuwają z pogranicza ludność wieśniaczą, której dadzą inne miejsce zamieszkania.

DO PRAGI przybył ze sztabem specjalistów b. minister Runciman, którego w charakterze niby to nie urzędowym przysłała Anglia do Czechosłowacji, by zbadał sprawę zatargu z Niemcami sudeckimi i pomógł swoją radą uregulować sprawy mniejszości narodowych.

CZESCY komuniści prowadzą akcję wywrotową w Polsce, wobec czego Polska ponownie złożyła w Pradze protest przeciwko bagatelizowaniu sobie tej sprawy przez rząd czeski.

W LOZANNIE odbył się światowy kongres kryminologów z udziałem również delegacji polskich uczonych, zajmujących się zagadnieniem przestępczości.

NA LINII Rzym - Neapol wprowadzono pociąg elektryczny, który osiąga szybkość 200 km. na godzinę, co pozwoli po ukończeniu dalszej części tej kolei przebywać przestrzeń z Mediolanu do Neapolu w ciągu półosma godziny.

AUTOSTRADY budują Niemcy między in. ze Szczecina do Śląska i z Frankfurtu do granicy polskiej dla połączenia z Warszawą.

W DOWODZIE osobistym każdego obywatela Rzeszy niemieckiej, który ukończył lat 18, będzie musiała znajdować się obowiązkowo także fotografia odcisku jego palców.

ŻEBRACTWO w Wiedniu tępi policja bezwzględnie, aresztując każdego napotkanego włóczęgę, a do tej walki używa specjalnych oddziałów zmotoryzowanych.

WSZELKIE KONGRESY międzynarodowe zapowiedziane dawniej do Wiednia, teraz po kolei odwołuje się lub przenosi do innych stolic.

W WIEDNIU wszystkie służące chrześcijanki w wieku poniżej lat 45 muszą opuścić miejsce zajmowane dotychczas u rodzin żydowskich.

ROCZNICĘ zabójstwa kanclerza Dolfussa w Austrii w r. 1934 obchodzili Niemcy w Wiedniu uroczystościami, które wychwalały tę ohydną zbrodnię polityczną. Sprawiło to w świecie kulturalnym jak najgorsze wrażenie, czemu dała wyraz prasa z organem watykańskim na czele.

NIEMCY obmyślają plan wyżywienia ludności w czasie wojny. Ma to być sieć wielkich kuchen polowych, które by raz na dzień dostarczały ciepłego posiłku całej bez wyjątku ludności. W tym celu opracowuje się już dokładnie spis wszelkich zapasów żywnościowych Rzeszy.

ZAMKNĘLI NIEMCY w Salzburgu działające od dawna w Austrii klasztory Kapucynów, Kapucynek i Franciszkanów.

GEN. FRANCO, któremu dalej powodzi się w wypieraniu wojsk czerwonych, twierdzi, że i bez pomocy obcych ochotników dałby sobie z nimi radę.

ZA BLUŹNIERSTWO i oszczerstwo w narodowej Hiszpanii ustanowiono kary bardzo surowe.

28 ZAKONNIC, którym udało się ujść z życiem z Barcelony, i schronić się z czerwonej Hiszpanii na pokład angielskiego okrętu wojennego, przybyło do Londynu, oczywiście w sukniach świeckich.

JAPONIA znalazła się w takim samym stosunku do Sowietów, w jakim od dawna jest z Chinami: wojna nie wypowiedziana, ale toczy się krwawo. To na granicy Korei doszło do prawdziwych starć wojennych z licznie tam gromadzonymi wojskami sowieckimi, które Japończycy raz za razem odparli z terytorium mandżurskiego.

NA KRECIE była krótkotrwała rewolucja przeciw władzom greckim, wywołana przez siostrzeńca Venizelosa.

ŻYDOM I ANGLIKOM wypowiadają Arabowie „wojnę świętą“ w Palestynie, w której co dzień odbywają się zamachy bombowe, pochłaniające coraz liczniejsze ofiary w ludziach.

NA KRYMIE zawiodły maszyny rolnicze zamówione w sowieckich zakładach, skutkiem czego dwie trzecie sprzętu zbóż pozostały na polach.

O CÓRCE STALINA donoszą dzienniki, że dla oddania się propagandzie antyreligijnej odbywa specjalny kurs „wykształcenia“ bezbożniczego.

GDY DWAJ OFICEROWIE lotnictwa sowieckiego próbowali uciec do Estonii, gdyż popadli w niełaskę, wypuszczono w ślad za nimi sześć samolotów, które dogoniły zbiegów w chwili, gdy dosięgali granicy. Oczywiście obaj zostali zaraz rozstrzelani.

WSZELKIE ŚWIĄTYNIE w Sowietach będą władze mogły zamykać pod nowym pretekstem, że potrzebne są na schrony przeciwgazowe.

W LUBLANIE w Jugosławii z udziałem delegacji polskiej odbył się międzynarodowy zjazd młodzieży katolickiej.

W IRLANDII znacznie się podniósł poziom moralny w produkcji filmowej, dla której cenzura państwowa jest tam bardzo surowa i rocznie skreśla duży procent filmów nieodpowiednich.

W FINLANDII wejdzie w życie ustawa pozwalająca karać więzieniem osoby żyjące w konkubinacie, a ma być w tym kraju 9 tys. nielegalnych małżeństw.

SMOŁOWANE szosy, zdaniem lekarzy francuskich, przyczyniają się do szerzenia raka płuc.

BYŁY NEGUS Abisynii, wolny od kłopotów panującego, zaczął brać lekcję gry w tennisa, żeby sobie tym sportem wypełnić czas, zamiast rozmyślać nad swą cesarską przeszłością.

DLA WYTĘPIENIA kultu Habsburgów u starszych Wiedeńczyków nowe władze niemieckie w Austrii postanowiły zamknąć dla zwiedzających kryptę z grobowcami rodziny cesarskiej w kościele Kapucynów w Wiedniu. Ludność dowiedziawszy się o tym, masowo nawiedza kryptę, składając wieńce na trumnie Franciszka Józefa i zapalając tam świece.

KOLEJ PODZIEMNĄ w Paryżu czyli t. zw. „metro“, postanowiono wykorzystać na wypadek nalotu nieprzyjacielskiego, by korytarze pod miastem zamienić na schrony przeciwgazowe. Tymczasem okazało się, że rękojmię bezpieczeństwa da zaledwie połowa tuneli, gdzie zmieściłoby się co najwyżej 80 tysięcy ludzi, w obec czego władze poszukują innego sposobu zabezpieczenia mieszkańców Paryża w chwili wojny.

NAJWIĘKSZE W EUROPIE jezioro sztuczne budują Włosi w Abruzzach w związku z powstaniem trzech olbrzymich centrali elektrycznych o sile pół miliona koni parowych. Pojemność jeziora 150 milionów metrów sześc.

KAPITAN FRANCUSKIEGO OKRĘTU oceanicznego „Normandie“, gdy jeden z jego marynarzy zachorował tak ciężko, że niezbędną była natychmiastowa operacja, nakazał zawrócić do portu, z którego co dopiero wyjechał i przez to opóźnił podróż o 12 godzin; uważał jednak, że ratowanie życia człowieka jest rzeczą ważniejszą niż wszystko inne.

BENZYNĘ ROŚLINNĄ, tańszą od mineralnej, a nadającą się jako paliwo do motorów, wynalazł lotnik francuski.

KATASTROFA zdarzyła się na kolei podziemnej w Paryżu, gdzie zetknęły się dwa pociągi, ale na szczęście nie było cięższych wypadków z ludźmi.

W SAN FRANCISCO w Kalifornii u wejścia do portu stanie olbrzymi posąg patrona tego miasta św. Franciszka z Assyżu, który rozmiarami ma dorównać słynnemu posągowi Wolności, również u wejścia do portu w Nowym Jorku.

W AMERYCE mężczyźni przechodzą praktyczne kursy dla przeszkolenia się w pielęgnowaniu niemowląt, by w razie potrzeby zastępować żony pracujące poza domem, a zwyczajem tamtejszym najczęściej nie karmiące dziecka piersią, lecz flaszką.

OBŁĄKANY w Nowym Jorku wyszedł przez okno 17-go piętra i przechadzał się po gzymsie przez kilka godzin, paląc namiętnie papierosy. Straż ogniowa rozpostarła nad ulicą sieć ochronną, a policja dostawszy się do jego mieszkania, nie mogąc skłonić go do powrotu do domu, starała się strącić go na ową siatkę. Wówczas szaleniec skoczył w dół, ale w ten sposób, że przeleciał o kilka centymetrów od siatki i poniósł śmierć na miejscu.

ANGIELSKI inżynier wynalazł rodzaj szkła, który dzięki swej niezwykłej wytrzymałości może służyć do budowy samolotów, nawet ciężkich bombowców. Wynalazek jego umożliwi dla użytku wojennego lotnictwa w Anglii budowę samolotów niewidzialnych.

PÓŁTORA MILIONA kg. sardynek wrzucono z brzegów francuskich do morza, ponieważ połów ich był duży i wywołał zbyt niskie ceny.

W IRAKU na południe od ruin Niniwy, odkopano najstarsze w świecie miasto z przed 7.000 lat, a wśród wykopalisk natrafiono na dowody wysokiej już kultury w życiu ówczesnych mieszkańców. Uczeni są na śladach 16 miast w tym kraju zasypanych warstwami ziemi od wieków.

SAMOLOTEM z Moskwy odbyła w tych dniach podróż przez Szwecję do Belgii posyłka wartości 260 milionów zł., a były to diamenty wagi przeszło 3 kg.

W SZWECJI nabywają Niemcy od kilku lat kopalnie i pokłady żelaza, ponieważ brak im tego surowca, a masowe zbrojenia wymagają go coraz więcej.

NA JAMAJCE z wysokiego nasypu runął w przepaść pociąg kolejowy: zginęło 120 podróżnych.

W BELGII na polach bitew kombatanci wznoszą pomnik króla Alberta z funduszów uzyskanych tylko ze sprzedaży pewnego znaczka pocztowego.

NA ZABAWIE DZIECI w Wersalu od papierosa nastąpił wybuch kolorowych baloników napełnionych gazem i poparzył mnóstwo dorosłych i dzieci.

LICZBA NIEMCÓW w Rosji po wojnie zmniejszyła się o 700.000, z czego wnoszą w Berlinie, że tylu ludzi narodowości niemieckiej bolszewicy w czasie swych rządów zgładzili z zemsty lub zagłodzili i zamęczyli na śmierć robotami ciężkimi.

MISJONARZE na dalekiej północy w krajach podbiegunowych otrzymają na swych samotnych posterunkach stacje radiowe, a w celu uruchomienia siedmiu takich radiostacyj udał się na lodowe obszary z Nowego Jorku misjonarz-pilot O. Schulte.

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

17 (Ciąg dalszy).

— Myśli pani, że nasza Fajtałówka to tak za światami, o u nas tyż nieraz grają tyjater. Ostatni raz byłam na Jasełkach. Antek od Kozery, to tak przecie fajnacko grał, że niech się wszystkie aktory schowają. Diabłem był, dzieci to aż beczały ze strachu, wysmarował się pastą do butów a jęzor miał taki czerwony i wywieszony. A widliskami tak wymachiwał, że aż otrząska brała.

Nie skończyła pani Otylia, bo kurtyna poszła w górę i rozlegly się w okół psykania, a potem ktoś zawołał w stronę pani Otylii:

— Cicho tam być!

Grano „Don Karlosa", pani Otylii nie przemówiła do serc tragedia królewskiego syna, a przytem zmęczenie wzięło górę, przestała mówić, więc zaczęła drzemać, fotel był taki wygodny... Głowa jej opadła na trzy podbródki, spała jak zmęczone dziecko, a potem nagle, w najbardziej nastrojowym miejscu chrapnęła...

W ciszy panującej na sali, zabrzmiało to jak echo dalekiej wichury, a potem jak świst gwizdawki.

Panna Stasia purpurowa ze wstydu, usiłowała rozbudzić panią Otylię i okazało się, że to był właśnie najgorszy pomysł, bo pani Dziurdzikiewiczowa zerwała się nagle i wrzasnęła na całą salę:

— Bandyci! Bandyci!

Zrobił się popłoch, ktoś krzyknął przeraźliwie, ktoś zemdlał. Don Karlos na mgnienie zaniemówił, przez tłum przecisnął się komisarz policji.

— To ta pani krzyknęła?

— Tak, ta pani...

— Proszę za mną...

Pani Otylia pomaszerowała za przedstawicielem władzy, żegnana drwiącymi spojrzeniami.

W korytarzu władza spojrzała na nią mniej groźnie:

— Dlaczego pani krzyknęła?

— Zasnęłam, proszę pana, fotel był taki wygodny, a byłam taka zmęczona z drogi, panna Stasia mnie uszczypnęła, pewno, żebym nie spała, bo mi ta może i chrapnęło się, no i byłam pewna, że mnie bandyci napadli.

— Hm... niechże pani idzie spać do domu, w teatrze nie wolno spać ani krzyczeć. Właściwie powinienbym pani wsypać karę, ale ponieważ zrobiła to pani raczej odruchowo a bez złego zamiaru, więc tylko proszę udać się do domu.

— Dziękuję panu.

Pani Otylia dygnęła, wyciągnęła z torbeczki dziesięć złotych i uśmiechnęła się:

— Proszę na piwo.

I okazało się, że piwo może mieć groźne skutki, jeżeli się go nawet nie pije. Pan komisarz w jednej chwili stracił całą uprzejmość, a pani Dziurdzikiewiczowa w towarzystwie policjanta pojechała taksówką na komisariat.

Stanowczo nie wiodło się jej w Warszawie.

ROZDZIAŁ VI.

PANI OTYLIA KUPUJE...

Pani Otylia wróciła do hotelu zapłakana i zdenerwowana, o mało co ją nie przymknęli, w końcu wlepili za obrazę urzędnika w służbie karę pieniężną. Było już dobrze po północy, gdy ufortyfikowała pokój i ułożyła się do snu.

Następnego dnia pani Otylia nie miała już przewodniczki, bo Stasia powrócić musiała do białego fartuszka, czepeczka i uprzejmej minki, nie mniej jednak dzień zapowiedział się i skończył rozmaitymi wzruszeniami nie leżącemi w pogramie.

Zaledwo nasza bohaterka rozwarła oczy, a uczyniła to koło jedenastej, tak się jej wspaniale spało, gdy zadzwonił telefon i portier powiadomił ją, że dwóch panów czeka w holu, w bardzo ważnej sprawie.

— A niechże się chociaż umyję! — odpaliła pani Otylia. — I kawę mi dajcie do numeru, a potem to mogą przyjść te jakieś męczydusze, bo ja na dół nie zejdę.

— Jak pani rozkaże.

Po śniadaniu służący przyniósł dwa bilety, na jednym pani Otylia odczytała:

„Anatol, Dyzma, Kamil, trojga imion Kręcicki,
herbu w ciemię".

A na drugim:

„Alfred Purcelbaum,
doradca w sprawach finansowych".

Kazała prosić.

Weszło dwóch jegomościów, jeden mały, okrągły, łysy z nosem, jakim się szczycą tylko potomkowie Izraela, z uprzejmym uśmiechem przylepionym do warg, drugi: wysoki, chudy, więcej jak chudy szkieletowaty, z monoklem w wybałuszonych oczach zdechłej ryby, obaj jak z dziennika mód wycięci.

— Jestem Anatol, Dyzma, Kamil Kręcicki, pani zapewne nieraz słyszała o mnie?

Pani Otylia nic nie słyszała, ale przez grzeczność dla starszego jegomościa kiwnęła głową, a już pękaty doradca finansowy pospieszył z objaśnieniem:

— Hrabia, właśnie przeczytał w dziennikach wywiad z łaskawą panią i zapragnęliśmy poznać panią. Jestem Alfred Purcelbaum z tych Purcelbaumów, co to od wieków zawsze byli Purcelbaumami i mam nadzieję zostaną.

Panią Otylię olśniło słowo „hrabia". Hrabia u niej, toć burmistrzowa pęknie, jak się dowie, jakie to ona porobiła znajomości. Dygnęła po swojemu i wskazała gościom fotele: .

— Bardzo jestem zaszczycona.

Hrabia wyciągnął przed siebie długie nogi i zwrócił się do towarzysza z uśmiechem:

— Niech radca pani powie dokładnie.

— Otóż, jak hrabia przeczytał o pani, trochę złośliwy był ten wywiadzik, dziennikarze to podła nacja, zaraz hrabia mówi do mnie: — Żal mi tej kobiety Alfredzie, wyśmiewają ją, okpią ją tu na pewne, rycerskość odziedziczona po przodkach nie pozwala mi zostawić tej kobiety bez pomocy, zaopiekujemy się nią.

Hrabia westchnął i chudą, kościstą rękę położył na ręce pani Otylii:

— Tak było... tak było... takie mam już usposobienie, nie mogę patrzeć na krzywdę kobiety, czy dziecka, po prostu nie mogę. Niech Alfred powie, do późnej nocy rozmawialiśmy o pani. Mówiłem, jak ja to mówiłem Alfredzie?

— Hrabia mówił, że koniecznie trzeba się tą kobietą zaopiekować, bo Warszawa, jak Warszawa, okpi, wyśmieje, komedie sobie z niej zrobi, a kobieta sama trudno, żeby sobie ze wszystkim poradziła. Będzie jej chodzić o lokatę pieniędzy, bo to nic wygrać, ale ulokować pieniądz tak, żeby się w niedługim czasie szczęśliwie pomnożył, to grunt. Ja, z początku wzdragałem się, bo nie wiedziałem jak to pani przyjmie, z zasady nigdy się nikomu nie narzucam, kto Purcelbauma szuka, to do niego trafi, tak mawiali moi dziadkowie i mieli rację. Ale jak hrabia zaczął prosić, tak pomyślałem, ostatecznie spróbować można, pani przecież wie, że nie robimy tego dla żadnego zysku, ot tylko z tej szczerej chęci pomocy, jaka nas zawsze odznacza. Hrabia już taki jest.

— Tak, taki już jestem...

Pani Otylia wyszła z hotelu w towarzystwie owych dwóch wytwornych panów, byli tacy uprzejmi, zaraz znać, że nie byle kto. Zawieźli panią Otylię do kawiarni, a po godzinie tak ją obrobili, że do rodzonego ojca nie byłaby się odnosiła z taką ufnością, jak do tego starego pana o wyblakłych oczach. Nawet rachunek wyrównali, bo oni przecież zajęli się nią tylko z rycerskiej uprzejmości.

(C. d. n.).

DZIAŁ ROLNICZY

Produkcja zbóż powinna być opłacalna

Niedawno minister rolnictwa wygłosił przez radio przemówienie, w którym omówił sprawy wsi. Ważniejsze ustępy tego przemówienia dotyczyły dochodowości gospodarstw rolnych.

Gdy przed 4-ma laty — mówił minister — starano się zapobiegać dalszemu spadkowi dochodów rolnictwa, bo one w kryzysie malały — to zadaniem kolejnym było **dążenie do powiększenia dochodów** i w każdym z trzech lat ostatnich było ono wykonywane. **Wzrost ogólny przychodów rolnictwa** ze sprzedaży produktów, dawał w przybliżeniu **w roku 1935/36** w stosunku do poprzedniego roku **przyrost 10%, rok 1936/37** znowuż w odniesieniu do poprzedniego — **20%, wreszcie** rok **1937/38** około **15%**.

Stoimy obecnie wobec zbiorów rokujących niewątpliwie **nadwyżkę zbożową**. Należy ustalić, że nadwyżki produkcji zboża ponad potrzeby własne nie będą wyjątkowe. Przeciwnie, całość naszej produkcji rolnej ma na sobie obowiązek nie tylko normalnego wyżywienia kraju, ale także podołania wyjątkowemu zapotrzebowaniu w razie wojny i dostarczenia w czasie pokoju towaru na eksport. Z nadwyżką zbożową musimy sobie radzić nie jako z rzeczą przygodną, ale mieć sposób jej traktowania na długi szereg lat. Przy tym praktycznie liczyć się należy z nadwyżką umiarkowaną, gdyż nie ma już w Polsce warunków sprzyjających jednostronności produkcji zbożowej. Nie ma ich zarówno po stronie rolnictwa, które znalazłszy większą pewność dochodu i większą szansę rozwoju w różnostronności, nie będzie cofać swego rozwoju ku jednostronności zbożowej i nie ma ich po stronie rządu.

Natomiast cały nacisk musi być położony na to, aby środki działania dobierane były na długą metę, a zatem, by odpowiadały wieloletniemu programowi.

Dotychczasowe zarządzenia ustaliły, że **kredyt pod zastaw zbóż** u rolników zostanie w tym roku rozprowadzony w sumie **55 mil. zł.**, a nawet w razie potrzeby wyższy. Przypomnieć warto, że w r. 1934 kredyt ten wynosił tylko 20 mil. zł. **Powiększeniu ulegną kredyty pod zastaw bydła,** wprowadzone tytułem próby w zeszłym roku. Jako rzecz nową wprowadza rząd **kredyty pod zastaw zboża** nie tylko u rolników, lecz również **w młynach, olejarniach i słodowniach.** Dzięki temu zboże znajdzie łatwiej odbiorców w okresach większej podaży ze strony rolników. Zorganizowana w zeszłym roku państwowa rezerwa zbożowa uzupełniana będzie po żniwach przez nowe zakupy.

Pośrednią pomocą dla gospodarki zbożowej są różne ułatwienia zbytu innych artykułów. Wreszcie ostatnie postanowienia rządu wprowadziły **zwrot ceł** (premie) **przy wywozie zbóż, mąki, strączkowych** i t. p. Zwrot ceł jest środkiem ze wszystkich dotychczas stosowanych najbardziej równomiernie działającym na rynek, z największą pewnością dochodzący do rolnika, a nadto niewątpliwie w stosunku do wyników najoszczędniejszy.

Nie pociąga on za sobą dla państwa innych ubocznych kosztów jak: magazynowanie, ryzyko kupna i sprzedaży, koszty administracji i oprocentowania kapitału — które to koszty dawne zakupy interwencyjne tak bardzo obarczały.

Zwrotu ceł w umiarkowanej wysokości, przy niskim poziomie cen światowych, nie należy uważać za środek wybitnej protekcji dla zboża, albowiem przy naszym położeniu wobec rynków światowych stanowi on przede wszystkim proste wyrównanie kosztów transportu na rynki odbiorcze.

Poza powyższymi wypróbowanymi już środkami wydane zostały **zarządzenia o popieraniu gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen rolniczych.** Ustawa wprowadza specjalną opłatę od mąki — naturalnie z wyłączeniem przemiału dla własnych potrzeb rolnika. Rząd ma **niedopuścić do zbyt gwałtownego spadku ceny zboża** i uruchomił już wystarczające do tego celu środki. Jednocześnie przewiduje się szereg możliwości korzystniejszego ukształtowania poziomu cen, niżby to wynikało z cen światowych i ustalonej wysokości zwrotu ceł. Wiążą się one z omówionymi zarządzeniami, z ugruntowaną nadzieją na dalszy rozwój spożycia wewnętrznego w kraju.

W tym całym szeregu środków jest podstawowe dążenie do powiększenia przychodu wsi. Troska o poziom cen rolniczych, podobnie jak troska o poziom kosztów produkcji rolniczej, jest troską o losy całego gospodarstwa polskiego.

Urodzaj zbóż w Polsce

W ostatnim dziesięcioleciu 1928—1937 r. przeciętny zbiór pszenicy w Polsce wynosił 19 mil. 580 tys. centnarów, żyta 64 mil. 47 tys. cent., jęczmienia 14 mil. 649 tys. cent., owsa 25 mil. 313 tys. cent., razem 123 miliony 589 tysięcy centnarów zboża. Zbiory ziemniaków we wspomnianym dziesięcioleciu dały 320 mil. 80 tys. centnarów. Jeżeli za podstawę obliczenia wziąć różnicę stanu zasiewów w roku bieżącym i w ostatnim dziesięcioleciu, to należałoby sądzić, że w roku bież. zbierzemy pszenicy więcej o 1 mil. 684 tys. cent., żyta o 3 mil. 779 tys. cent., razem o 5 mil. 463 tys. cent. Produkcja natomiast jęczmienia będzie mniejsza o 439 tys. cent., owsa o 785 tys. cent., razem o 1 mil. 224 tys. cent. A więc przypuszczalny zbiór 4 zbóż w roku bieżącym będzie wyższy aniżeli w ostatnim 10-leciu o 4 mil. 239 tys. cent. i wyniesie 127 milionów 828 tys. cent. Zbiór ziemniaków przypuszczalnie będzie mniejszy o 9 mil. 602 tys. cent. i wyniesie 310 mil. 478 tys. cent. Cyfry te mają jednak charakter wyłącznie orientacyjny, a więc nie mogą być ścisłe.

Tegoroczne zbiory czterech zbóż prawdopodobnie będą zawarte **w granicach od 128 do 134 milionów centnarów**, o ile rok bieżący dorówna najlepszym zbiorom z roku 1933. Ze względu na **gorszy spodziewany zbiór owsa i jęczmienia** wydaje się to wątpliwe, chyba, że zbiór pszenicy i żyta pokryje z nadwyżką niedobór zbóż jarych.

Powstaje pytanie, jak duże mogą być wobec tego nadwyżki wywozowe. Zdaje się jednak, że będą one mniejsze, niżby to wypadało z układu stosunków roku ubiegłego. Dzięki poprawie gospodarczej niewątpliwie **wzrosło spożycie ludności miejskiej.** Ale w roku 1938/39 duże znaczenie będzie miało spożycie wsi. Pomijając spożycie ludzkie, trzeba wziąć pod uwagę, że dzięki urodzajowi pasz rolnicy nie będą zmuszeni do wyprzedawania zwierząt niedotuczonych, jak to było w r. 1937/38. Ponieważ stan pogłowia jest cokolwiek mniejszy niż przed rokiem, to rolnicy będą tym bardziej usiłowali za swój inwentarz otrzymać jak największej, to znaczy, będą go sprzedawali w stanie należycie opasionym. Ale na to potrzeba zużyć dość dużo zboża. Ilości te mogą być poważne, czego dowodem jest, że **na otrzymanie 100 kg. żywej wagi wieprza liczy się około 300—400 kg. ziarna.**

Pomimo to pozostaną jeszcze pewne **nadwyżki wywozowe,** obliczane na **8 do 10 milionów centnarów ziarna,** które wypadnie usunąć z rynku wewnętrznego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rząd będzie dopłacał do wywozu zboża. Przy wywozie za granicę 100 kg. pszenicy, lub żyta, jęczmienia, owsa i gryki premie wywozowe będą wynosiły 4 zł. Taka sama stawka ustalona została przy wywozie 100 kg. grochu, fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluszki, oraz mieszanek wyki i peluszki z owsem lub jęczmieniem względnie przy wywozie 100 kg. gorczycy i maku. Do wywozu 100 kg. mąki dopłaty wynoszą 3—7 zł. Również ustalona została premia w wysokości 7 zł. przy wywozie kaszy jęczmiennej, gryczanej, owsianej i płatków owsianych.

Mniej przywozimy zagranicznych owoców. Przywóz owoców południowych do Polski tego roku jest mały. Dowożone są przeważnie cytryny. Większa partia cytryn nadeszła ostatnio z Palermo. Mało jest również ożywiony handel bananami. W kraju zaleszczyckie morele i brzoskwinie wypierają towar obcego pochodzenia.

Wywóz zwierząt. W ciągu 5 miesięcy b. r. wywieziono z Polski za granicę 344 tys. 206 sztuk zwierząt żywych i 374 tys. 597 centnarów przetworów zwierzęcego pochodzenia ogólnej wartości 89 milionów 641 tysięcy złotych.

Spożycie mięsa w Polsce. Na jednego mieszkańca w Polsce wypada przeciętnie biorąc pod uwagę spożycie mięsa rocznie ogółem 21 kg. 60 dkg. Najwięcej zjadamy wieprzowiny, bo aż 13 kg. 30 dkg., następnie wołowiny 6 kg. 10 dkg., cielęciny około 2 kg., baraniny 30 dkg.

Wywozimy coraz więcej cukru. W ostatnich miesiącach wzrasta stale wywóz naszego cukru za granicę. W pierwszych 5 miesiącach b. r. wywieziono z Polski cukru za 3 miliony 700 tysięcy zł., czyli przeszło dwa razy tyle, co w tym samym okresie roku ubiegłego.

Ceny żyta z nowych zbiorów. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg. żyta z nowych zbiorów 18—18,25 zł. Na razie nie przewiduje się podniesienia cen zboża. Gdyby jednak ceny miały się obniżyć, zaczęłyby obowiązywać opłaty przemiałowe od mąki.



Najuboższe dzieci Warszawy, które Jan Kiepura kazał bezpłatnie wpuścić na swój koncert, słuchają z zachwytem i podziwem jego śpiewu na Rynku Starego Miasta

Rzeczy ciekawe

ŻYWĄ KREW LUDZKĄ udało się uczonym tak zakonserwować, że np. w Paryżu przygotowali lekarze ogromne jej zapasy do transfuzji w schronie podziemnym, zbudowanym na wypadek wojny, gdzie by właśnie mogły odbywać się operacje chirurgów, którzy teraz często umieją życie zagrożone uratować tylko przez przetoczenie w żyły chorego zdrowej krwi innego człowieka.

APTEKARZ w Belgii wydał nieznanej klientce zamiast właściwego lekarstwa truciznę. W ciągu paru godzin policja obeszła mieszkania i natrafiła na moment, gdy matka miała dać dziecku zabójcze lekarstwo...

W BRUKSELI osobliwa przygoda spotkała ministra kolonij. Służba w tym urzędzie domagała się podwyżki i postanowiła strajk. Zaczęła go w chwili, gdy z gabinetu swego wyszedł minister i wsiadł do windy. Przecięto przewody elektryczne i winda zatrzymała się między piętrami. Uwięziony minister nie odpowiadał na pretensje strajkujących, którzy wobec tego opuścili gmach. Dopiero urzędnicy, dowiedziawszy się, co zaszło, nadbiegli mu z pomocą.

Z WIELKICH miast angielskich, a zwłaszcza z Londynu, jest zamiar przeniesienia 5 milionów mieszkańców do stu nowo powstających miast, z których żadne nie przekraczałoby cyfry 50.000 ludności.

PRZEMYTNICY opium dla użytku narkomanów wymyślają coraz nowsze sposoby. W tych dniach we Francji celnicy znaleźli w 6-ciu skrzyniach zadeklarowane jako wędliny 200 kg. opium.

W ARGENTYNIE przypadkiem odkryto nieznany wodospad: z wysokości 57 metrów spadająca prostopadle woda gubi się w naturalnym tunelu i o 200 m. dalej wypływa drugim wodospadem z wysokości 25 m.

DLA TURYSTÓW wielkim udogodnieniem stanie się pomysł jednego ze szwajcarskich podróżników skonstruowania plecaka w taki sposób, by łatwo mógł zamienić się na krzesełko dające możność wypoczynku utrudzonemu piechurowi.

Z MUZEÓW niemieckich usunięto 17.000 dzieł sztuki, które nie odpowiadają duchowi reżimu narodowo-socjalistycznemu.

MIĘDZY Anglią a Nowym Jorkiem kursuje wodnopłatowiec mieszczący 70 podróżnych i 8 osób załogi. Waży 42 tony. Takich 5 hydroplanów jest w budowie.

W HOLANDII zaopatrują wojsko w specjalną broń przeciw ezelgom, co ogromnie zaciekawia armię niemiecką.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.